
Materiały redakcji tygodnika "Kraj" : (z korespondencji)

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 9/1, 77-115

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATERIAŁY REDAKCJI TYGODNIKA „KRAJ”
(Z KORESPONDENCJI)

Do druku podał Zenon Kmiecik

Wskutek stałego spadku liczby prenumeratorów od 1887 r. „Kraj” nie tylko nie był pismem rentownym, ale przynosił systematycznie deficyt. Na początku 1880 r. zadłużenie tygodnika wynosiło 49 947 rb. Redakcja, nie mogąc pokryć deficytu z prenumeraty i ogłoszeń, zaczęła szukać innych źródeł finansowania pisma. Włodzimierz Spasowicz wystąpił wówczas z projektem założenia Spółki Wydawniczej, złożonej z osób dysponujących odpowiednimi funduszami. Listy w sprawie przystąpienia do Spółki Wydawniczej wysłał do największych posiadaczy ziemskich na Ukrainie, a zarazem najpotężniejszych udziałowców syndykatu cukrowniczego: Władysława Branickiego z Białej Cerkwi i jego szwagra Józefa Potockiego, czołowego finansisty z Warszawy — Jana Blocha, oraz bogatego przedsiębiorcy Józefa Kozieł-Poklewskiego i Zygmunta Wielopolskiego i Zygmunta Wielopolskiego oraz przywódcy ziemian polskich na Ukrainie — Leonarda Jackowskiego. Kozieł-Poklewski i Wielopolski nie przystąpili do Spółki. Pozostali wyrazili zgodę na propozycję. Bloch ponadto pomógł ulokować jeszcze jeden udział, który zakupiło Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Bawełnianych Karola Scheiblera w Łodzi. Najbardziej oporne toczyły się pertraktacje z grupą ziemian kijowskich. W celu przełamania ich oporu Spasowicz zwrócił się o pomoc do swego przyjaciela Tadeusza Bobrowskiego i dzięki jego interwencji udział w spółce zakupiła grupa ziemian kijowskich z Leonardem Jankowskim na czele.

Zabiegi Spasowicza o stworzenie Spółki Wydawniczej „Kraju” miały na celu stworzenie nie tylko solidnych podstaw finansowych dla pisma. Chodziło też o to, aby „Kraj” cieszył się poparciem pewnej grupy politycznej i posiadał taki autoritet wśród klas posiadających, jaki posiadały warszawskie „Słowo” i krakowski „Czas”. Spasowicz pisał o tych zamierzeniach w swym liście do Leonarda Jankowskiego: „»Krajowi« potrzebna jest pomoc nie tylko materialna, a owszem i moralna, trzeba wspólnymi siłami obmyślić warunki programu, sposobu traktowania bieżących treści społecznych, urządzić kontrolę [...] położenie pisma, które szło o własnych siłach, swoim tylko rozumem rządziło i na swoją rękę, i swoje ryzyko politykowało, musi odtąd zmienić się, kiedy znajdzie punkt oparcia się, którego nie brakowało”.

Spółka Wydawnicza została założona oficjalnie na zebraniu w Warszawie 9 XII 1890 r. W skład spółki weszli: J. Bloch, W. Branicki, E. Herbst, L. Jankowski, J. Potocki i W. Spasowicz, którzy postanowili wykupić udziały w wydawnictwie po 10 000 rb. Za sumę tę spółka kupiła od Piltza czasopismo ze wszystkimi prawa-

mi, jakie posiadał redaktor i wydawca. Po założeniu Spółki Piltz poświęcił wiele trudu w celu podniesienia poziomu pisma. Wprowadził do pisma specjalny dodatek „Życie i Sztuka” oraz ilustracje.

W związku ze wzbogaceniem treści pisma wzrastały koszty wydawnicze. W 1902 r. pismo przyniosło deficyt, wynoszący 16 619 rb. Ze względu na ten deficyt członkowie Spółki Wydawniczej — Bloch i Jankowski, zgłosili wnioski o wycofanie się z niej. W dniu 8 V 1903 r. zebrali się członkowie Spółki, aby rozstrzygnąć nad jej dalszymi losami. Zobowiązali się oni do zapłacenia przypadających na nich kwot deficytu. Budżet „Kraju” na r. 1903 znów jednak wykazał niedobór w wysokości 8988 rb. Zebrani na posiedzeniu w Warszawie 2 II 1904 r. jeszcze raz zdecydowali się pokryć niedobór. Od r. 1905 Herbst i Branicki nie zgodzili się pokrywać nadal deficytu. Piltz, zdając sobie sprawę z tego, że dawna Spółka nie będzie pokrywać niedoborów, wysuwał różne projekty znalezienia nowych protektorów, którzy by łożyli na „Kraj”.

Zamieszczony niżej wybór materiałów obrazuje zakulisowe związki redakcji z ozołowymi przedstawicielami polskiego kapitału i ziemiaństwa. Zwracają uwagę wysiłki Piltza i przywódców konserwatywnych, mające na celu stworzenie z „Kraju” czołowego organu obozu lojalistów w Królestwie. Całość materiałów redakcji „Kraju” znajduje się w Dziale Rękopisów Biblioteki Narodowej.

1

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Deklaracja Jana Blocha z 21 listopada/3 grudnia 1890 r.]

Nie mogąc z powodów ważnych i nieprzewidzianych przybyć na zebranie spółników „Kraju”, mające się odbyć w Warszawie dnia 26 listopada (8 grudnia r. b.), poczytuję sobie za obowiązek wypowiedzieć poglądy moje na stan interesów i zadanie wydawnictwa „Kraju”.

Z przejrzenia książek, które prowadzone są skrupulatnie i podług wszelkich prawideł buchalterii handlowej, przekonałem się, że długi wydawnictwa wynoszą ogółem rs. 49 949, kop. 79, tj. nie przenoszą cyfry pięćdziesięciu tysięcy rubli, oznaczonej w umowie jako cena sprzedaży „Kraju”.

Jestem zdania, aby w myśl projektu p. Piltza, oprócz powyższych 50 000 rubli przyznany mu został zysk przez udział w Spółce, jako bliżej wiążący go z wydawnictwem.

Co się tyczy pierwotnie projektowanego przez p. Piltza budżetu, to sądzę, że niektóre pozycje stanowczo powiększone być winny. Osobom, które przystąpiły obecnie do Spółki „Kraju”, zależy niewątpliwie na tym, ażeby włożony przez nich kapitał stracony nie został i, o ile to będzie możliwe, przynosił procenty, ale zależy również i na tym, ażeby pismo wzmogło się na powadze i autorytecie i przynosiło większe niż dotąd korzyści moralne. Żeby celu tego dopiąć, należy powołać do współpracownictwa nowych i wybitnych ludzi, podnieść dla niektórych

z nich skalę honorariów, nie żałować kosztów na rozszerzenie działu informacyjnego i w ogóle podnieść wartość pisma. Wszystkie zresztą te ulepszenia wydadzą, jak sędzę, po pewnym przeciągu czasu rezultaty dodatnie nawet pod względem finansowym, tj. prenumeracyjnym.

W myśl powyższego proponuję podniesienie następujących pozycji: 1) honorarią o 40 rubli na numer, czyli o 2080 rs. rocznie; 2) pensje stałe o rubli sr. 1120; 3) stworzenie nowej posady członka redakcji z pensją 1200 rubli i 4) podniesienie płacy redaktora do 4800 rubli, z włożeniem na tegoż i obowiązków administratora „Kraju”. Podwyżki te wyniosą ogółem 6200 rubli, a powinny być przez Spółkę zatwierdzone nawet wówczas, gdyby potrzeba było zaczerpnąć część niezbędnego na ten cel funduszu z kapitału rezerwowego.

P. Piltza uważam za najodpowiedniejszą osobistość do prowadzenia „Kraju”, pod tym wszakże warunkiem, że uwolni się od wszelkich postronnych zajęć i obowiązków, choćby nawet literackich, i cały swój czas poświęci „Krajowi”. Ażeby zaś p. Piltz mógł to uczynić, potrzeba go postawić na zupełnie niezależnym stanowisku finansowym.

Nowo projektowaną posadę członka redakcji proponuję powierzyć p. Leonowi Połońskiemu, zaszczytnie znanemu i doświadczonemu publicyście, który specjalnie w rzeczach dotyczących życia rosyjskiego i w ogóle sprawach ekonomicznych i finansowych może oddać „Krajowi” wielkie usługi. Pensję pana Pońskiego obecnie ograniczyć trzeba do 1200 rs., z czasem wszakże pomyśleć by należało o większym zainteresowaniu p. Pońskiego w wydawnictwie „Kraju” i zapewnieniu mu lepszych i odpowiedniejszych jego talentowi warunków współpracowniczych.

Po włączeniu „Przeglądu Literackiego”¹ do „Kraju”, co się okazuje niezbędnym ze względów wydawniczych, wypadałoby, zdaniem moim, poświęcić więcej niż dotąd miejsca sprawozdaniom z ruchu umysłowego i społecznego w Rosji oraz periodycznym popularnym sprawozdaniom z ruchu naukowego w Europie, z szczególnym uwzględnieniem rzeczy przyrodniczych, lekarskich i technicznych. Załączone przy niniejszym, a zakomunikowane mi przez prof. Spasowicza, projekty umowy spółkowej i instrukcji dla komitetu redakcyjnego wydają mi się zupełnie odpowiednie, przy czym nie określona w projekcie tantiemę redaktora i administratora „Kraju” proponowałbym na [wyraz nieczytelny].

W końcu oświadczam, że na zebraniu dn. 26 listopada/8 grudnia oddaję głos mój p. Włodzimierzowi Spasowiczowi.

Jan Bloch

¹ „Przegląd Literacki” wychodził jako dodatek tygodniowy „Kraju” w latach 1886—1890.

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Kopia umowy dotycząca zawarcia Spółki Wydawniczej „Kraju”.]

Działo się w Warszawie dnia 27 listopada/8 grudnia 1890 r. Po między niżej podpisanymi: z jednej strony z Erazmem Piltzem, wydawcą, redaktorem polskiego czasopisma „Kraj” w Petersburgu wychodzącego, a z drugiej strony panami: Janem Blochem², Władysławem hrabią Branickim³, Edwardem Herbstem⁴, Leonardem Jankowskim⁵, reprezentowanym przez zastępcę p. Tadeusza Bobrowskiego, Józefem hrabią Potockim⁶ i Włodzimierzem Spasowiczem⁷, zawartą została umowa treści następującej:

§ 1. Celem zapewnienia istnienia i dalszego rozwoju wydawnictwa „Kraju”, prowadzonego od 1882 r. przez p. Erazma Piltza, panowie J. Bloch, W. hr. Branicki, E. Herbst, L. Jankowski, J. hr. Potocki, W. Spasowicz tworzą spółkę udziałową po dziesięć tysięcy rubli na udział i nabywają za te pieniądze na własność czasopismo „Kraj” ze wszystkimi prawami, jakie na to czasopismo posiada p. Piltz jako redaktor i wydawca.

§ 2. Suma 60 000 tys. rubli, złożona przez współników na nabycie czasopisma, została użyta w sposób następujący: 50 000 rubli zostaną obrócone na spłacenie wykazanych spółnikom długów, zaciągniętych po dziś dzień przez wydawcę na to wydawnictwo, i na pokrycie różnicy między debetem i kredytem wydawnictwa na dzień 1/13 stycznia nadchodzącego 1891 r., podług mającego być sporządzonym na ten dzień bilansu. Żadne zobowiązania p. Piltza, przechodzące powyżej oznaczoną sumę 50 000 rubli, nie obowiązują spółników. Pozostające 10 000 rubli

² Jan Bloch — finansista, przedsiębiorca, ekonomista, należał do czołowych przedstawicieli kapitału polskiego. Zasłynął z udanych operacji finansowych i sprawnych przedsięwzięć budowy kolei w Królestwie i guberniach zachodnich Cesarstwa. Był autorem kilku dzieł ekonomicznych, m. in.: *Wpływ dróg żelaznych na stan ekonomiczny Rosji* (1878). Miał wpływy w sferach rządowych, otrzymał tytuł radcy stanu.

³ Władysław Branicki należał do najbogatszych ziemian polskich na Ukrainie.

⁴ Edward Herbst — finansista, był prezesem Towarzystwa Akcyjnego Wyróbów Bawełnianych w Łodzi.

⁵ Leonard Jankowski — ziemianin z Ukrainy, był wiceprezesem Kijowskiego Towarzystwa Rolniczego.

⁶ Józef Potocki — właściciel dóbr ziemskich na Ukrainie, należał do bardzo wpływowych arystokratów. Był synem Alfreda Potockiego, ministra i premiera rządu austriackiego.

⁷ Włodzimierz Spasowicz — uczony, znany adwokat w Petersburgu, związaną z elitą umysłową Rosji.

mają stanowić rezerwowy kapitał wydawnictwa i zostaną pomieszczone w jednym z banków petersburskich na bieżącym rachunku.

§ 3. Każdy spółnik bierze udział w zyskach i stratach od prowadzenia pisma w stosunku do wniesionego kapitału. Każdy ma prawo wyjść ze spółki, albo przekazując swój udział komukolwiek z żądających nabyć go spółników, albo gdy żądających nabycia spółników się nie okaże, przekazać udział osobie trzeciej, na którą się zgodzi większość pozostających w Spółce, albo na koniec rezygnując swój udział na rzecz pozostających spółników. W tym ostatnim przypadku rezygnujący obowiązany jest odpowiadać na swoją część udziałową za straty przypadające na spółników za rok bieżący, w którym z udziału swego zrezygnował.

§ 4. Spólnicy nadal mianują redaktorem i administratorem czasopisma „Kraj” p. Erazma Piltza, zapewniając mu na czas pełnienia tych funkcji, oprócz wynagrodzenia według budżetu, udział w zyskach, równy ze spółnikami, a to w ten sposób, że z czystego zysku ma być po każdym roku odliczona $\frac{1}{10}$ część na kapitał rezerwowany, reszta zaś podlegnie podziałowi na siedem części, z których spółnicy i p. Piltz otrzymają każdy część siódmą. W razie znacniejszego podniesienia się zysków może być podniesiona kwestia o przypuszczenie bez wkładu p. Piltza do równego ze spółnikami udziału siódmego.

§ 5. Wykonawczym organem Spółki będzie Komitet Organizacyjny złożony z trzech członków i działający według osobnej instrukcji, zatwierdzonej przez spółników jednocześnie z niniejszą umową. Na rok 1891 i aż do najbliższego po upływie tego roku posiedzenia Spółki składać ten Komitet będą pp. Włodzimierz Spasowicz, p. Leon Połoński, literat zamieszkały w Petersburgu, i p. Piltz jako redaktor-administrator.

§ 6. Zwyczajne roczne ogólne zebranie Spółki odbywać się będzie w Kijowie w lutym na tak zwanych kontraktach kijowskich. Nadzwyczajne może być zwołane wedle potrzeby za porozumieniem się ze spółnikami co do miejsca i czasu [przez] Komitet Redakcyjny albo na żądanie połowy spółników. Każdy spółnik, nie mogący przybyć na zebranie, może głos swój przekazać zastępcy swemu z liczby spółników albo osobie trzeciej.

§ 7. Postanowienia na ogólnych zebraniach Spółki uchwalone będą większością głosów. W razie równości przeważa głos przewodniczącego obradom, na każdym posiedzeniu na przewodniczenie obieranego.

§ 8. Każdy spółnik ma uczestniczyć prawo w posiedzeniach Redakcyjnego Komitetu w Petersburgu, żądać okazania mu tamże ksiąg i rachunków oraz przekładać albo przeczytać Komitetowi uwagi, dotyczące się prowadzenia i wydawania pisma.

§ 9. Komitet Redakcyjny obowiązany jest przed 1/13 listopada każdego roku ułożyć budżet na rok następny. Budżet ten podlega zatwierdzeniu zwyczajnego zebrania Spółki, któremu Komitet złożyć powinien sprawozdanie ze swych czynności za rok ubiegły.

§ 10. Zgromadzenie ogólne stanowi o zmianie redaktora-administratora i członków Redakcyjnego Komitetu.

§ 11. Wyjątkowo budżet na rok 1891 zatwierdzony jest przez spółników w sumie 45 319 r., 40 k. Wkłady spółników mają być uiszczone na ręce pp. Spasowicza i Piltza na 1/13 stycznia 1891, od której to daty spółka zacznie funkcjonować.

3

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List J. Blocha do E. Herbst'a z 19 XII 1890 r.]

Szanowny Panie Herbst!

Powołując się na list wysłany z Petersburga, donoszę obecnie Sz. Panu, że zapowiedziane zebranie spółników „Kraju” odbyło się w Warszawie dnia 29 listopada/8 grudnia rb. Przybyli hr. Wład. Branicki, hr. Józef Potocki, p. Włodz. Spasowicz i p. Tadeusz Bobrowski [z] gub. kijowskiej, działający w imieniu i p. Leonarda Janowskiego z Kijowa. Po przedyskutowaniu dotychczasowego programu, który uznano w zasadzie za słuszny, wyrażono konieczność bardziej umiarkowanego traktowania drażliwszych kwestii publicznych oraz ostrożniejszego podawania faktów w korespondencjach prowincjonalnych. Zaakceptowany przeze mnie projekt umowy spółkowej przeszedł z małymi zmianami, nie zmniejszającymi atoli zasadniczego jej charakteru. Uznano mianowicie za właściwsze, zamiast udziału w Spółce, przyznać p. Piltzowi, jako redaktorowi, udział w zyskach w stosunku 7% i wprowadzono ułatwienie spółnikowi wyjścia ze Spółki. Instrukcja dla Komitetu Redakcyjnego i projekt budżetu zostały podług projektów moich bez zmiany zatwierdzone.

Wobec powyższego przedstawione mi po przybyciu do Warszawy umowę, instrukcję i budżet podpisałem i dokumenty te mam honor przesyłać W. Panu z prośbą o podpisanie i przesłanie do Petersburga pod adresem prof. Włodzimierza Spasowicza, który na zebraniu spółników działał imieniem swoim i W. Pana. Kopie tych dokumentów przez prof. Spasowicza poświadczone oraz pokwitowanie z odbioru przypadających za udział 10 tysięcy rubli otrzyma W. Pan w niedługim czasie.

Ponieważ w samym akcie spółkowym figuruje tylko nazwisko Sz. Pana bez dodania, że Sz. Pan działa w imieniu Towarzystwa Akcyjnego

Scheiblerów — więc dla zachowania formalności może Sz. Pan raczy przy podpisie dodatek odpowiedni zrobić. — —

Łączę zapewnienie — — —

Jan Bloch

4

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List E. Piltza do J. Potockiego z 1/14 maja 1902 r.]

Jaśnie Wielmożny Panie!

W załączeniu mamy zaszczyt przesłać Panu Hrabiemu sprawozdanie i bilans wydawnictwa „Kraju” za rok ubiegły, z którego się okazuje, że rok ten przyniósł 5830 rb., 38 kop. straty i że niedobór stąd wypływający, po wyczerpaniu się funduszu rezerwowego, pokryty być musi, po raz pierwszy od czasu istnienia Spółki przez jej uczestników.

W objaśnieniach, dołączonych do sprawozdania, wskazane są przyczyny, skutkiem których powstał niedobór. W pierwszym rzędzie: przyczyny natury politycznej, walka na całej linii, jaką wypowiedziały „Krajowi” żywieli i organy szowinistyczne, walka, której punktem kulminacyjnym był rok zeszły; w roku tym bowiem wyszły za granicą broszury, specjalnie obliczone na zdyskredytowanie „Kraju” i jego redaktora, podjętą została znana akcja w Kasie Literackiej itd.⁸ Przeciwnicy „Kraju” dążyli do uniemożliwienia jego wydawnictwa, do zupełnego zniszczenia pisma. Celu tego nie dopięli, „Kraj” nie przestał być szeroko rozpowszechnionym, może najbardziej czytany i wpływowym organem polskim, ale swoją drogą agitacja częściowo się udała i wyraziła się w tym, że w ciągu roku ubiegłego ubyło nam około 800 prenumeratorów. Prenumeratorzy ci powoli powracają i jest nadzieja, że od nowego roku zupełnie powrócą, ale szczerba, którą zrobił „Krajowi” ubytek tak znacznej stosunkowo liczby prenumeratorów, odbić się musiała poważnie na bilansie wydawnictwa.

Przedłużające się przesilenie finansowe w Królestwie odbiło się także na dochodzie z ogłoszeń. Pomimo zmniejszenia liczby prenumeratorów rozchody nie tylko się nie zmniejszyły, ale zwiększyły skutkiem tego, że aby skutki agitacji przeciwko „Krajowi” skutecznie osłabić, trzeba było prowadzić pismo z większym niż poprzednio nakładem, nawet podczas

⁸ Kasa Przejrzystości dla Literatów i Dziennikarzy w 1901 r. nie przyjęła daru pieniężnego od E. Piltza.

sezonu letniego, w którym zwykle objętość numerów i koszta wydawnictwa maleją.

Przedstawiając JW. Panu do łaskawego zatwierdzenia sprawozdanie i bilans „Kraju” za rok zeszły, mamy zaszczyt upraszać o wniesienie przypadającej od JW. Pana sumy rb. 970, odpowiadającej szóstej części niedoboru, do domu bankowego H. Wawelberg, na rachunek bieżący „Kraju” lub wprost do administratora „Kraju” w Petersburgu, p. Henryka Klette. — —

Łączymy zapewnienie — — —

Erazm Piltz

5

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List Emilii Bloch do redakcji „Kraju” z 2 grudnia 1902 r.]

Na mocy umowy z dnia 27 listopada/9 grudnia 1890 r. należał śp. mąż mój do współwłaścicieli gazety „Kraju” z udziałem 10 000 rubli.

Korzystając z prawa zastrzeżonego § 3 wzmiankowanej umowy, mam zaszczyt oświadczyć w imieniu własnym i moich dzieci, iż występując z grona współwłaścicieli gazety „Kraj”, zrzekam się tytułu własności wniesionych przez naszego męża i ojca dziesięciu tysięcy rubli na rzecz pozostałych spółników. Upraszam o doniesienie spółnikom o powyższym naszym postanowieniu, jak również o poświadczenie odbioru niniejszego listu.

Z poważaniem

Emilia Bloch

6

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List L. Jankowskiego do E. Piltza z 8/21 marca 1903 r.]

Czcigodny Panie!

Zastanawiając się nad niepowodzeniem „Kraju”, przychodzę do wniosku, iż przyczyny takowego były: nie tylko ugodowy kierunek tego pisma, rzeczywiście niesympatyczny i niepożądany dla większości czytelników (nie przesadzam, kto miał słuszność, redakcją „Kraju” czy też czytelnicy, lecz konstatuje fakt), ale jeszcze bardziej zbyt wielkie koszta wydawnictwa pisma, w nim niektóre działy zupełnie zbyteczne, a mianowicie: „Czytelnia” i „Karta Albumowa”. Nikt z prenumeratorów

„Kraju” nie wypisywał tego pisma dla studiowania „Czytelnii” i zachwycając się „Kartą Albumową”. Dział ilustrowany znacznie podniósł kosztta wydawnictwa, a prenumeratorów nie przysporzył.

Od 1891 r. nieustannie wzrastały koszty wydawnictwa. Preliminarz budżetu na 1891 r. oznacza dochód 45 300 r., rozchód 45 319 r., 40 k. Rozchody, tj. koszty wydawnictwa, corocznie wzrastają, jednakże w 1898 r. budżet przedstawia się tak: dochodu 95 602 r., 83 k., rozchodu 93 910 r., 16 k., a zatem superaty 1692 r., 61 k.; dlaczego więc w 1902 r. przy dochodzie podniesionym do 106 611 r., 0,1 k. koszty wydawnictwa wzrosły do 123 230 rub., 41 kop. i dały tak znaczny deficyt w sumie 16 619 r., 40 k. Zestawienie tych budżetów wyraźnie wykazuje, iż deficyt „Kraju” pochodzi nie ze zmniejszonego dochodu, bo ten się podniósł, ale z nadmiernie powiększonego rozchodu, tj. kosztów wydawnictwa. Rozejrzenie się w tych rachunkach każe wnioskować o wadliwości administracji i robi wrażenie, jakby w administracji nie było głównego kierownika, a stąd wynika pytanie, dlaczego za administrację mają odpowiadać spółnicy, mając w perspektywie straty z góry zapowiedziane w roku przyszłym. Przy takich warunkach dalsza Spółka Wydawnicza „Kraju” podług mnie istnieć nie może, a więc projektowany zjazd w Warszawie w kwietniu powinien mieć za zadanie, podług mego przekonania, ostateczne rozwiązanie Spółki.

Tyle co do sprawy ogólnej: co zaś się tyczy mego osobistego spółdziałania, to rzecz się tak przedstawia. Byłem przedstawicielem jednego, 10 000-go zbiorowego udziału, w skład którego weszły:

1) resztki funduszków zebranych na różne cele; tymi funduszami rozporządzał Tadeusz Bobrowski i zdecydował użyć takowe jako pożyczkę dla sformowania udziału, mając nadzieję, zwrócić po czasie do pierwotnego ich przeznaczenia z zysków „Kraju”. Resztki te stanowiły około 6000 rubli.

2) śp. Władysław Rohoziński dał 2500 rubli, a brakujące jeszcze do 10 000 rubli daliśmy Bobrowski i ja. Pierwsza część składki w ilości 6000 rubli, że „Kraj” nie dawał żadnych zysków, musiała być zwrócona do pierwotnego przeznaczenia z innych źródeł. Władysław Rohoziński dawno nie żyje; majątek jego przeszedł już w trzecie ręce, a obecny właściciel o tym udziale nic nie wie i stale mieszka za granicą. Bobrowski nie żyje, a czy jest słusznym, żebym odpowiadał za grzechy nie popełnione: płacił za spółników udziału nie egzystujących.

Reasumując wszystko, co napisałem, proponuję rozwiązać Spółkę, zrzekając się prawa do udziału, przy tym strat, które powstały wskutek wadliwej administracji, wedle słuszności płacić nie mam obowiązku.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

L. Jankowski

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Notatka o zebraniu.]

Działo się w Warszawie dn. 21/8 maja 1903 roku. Zebrali się na posiedzenie spółnicy wydawnictwa tygodnika „Kraju” w Petersburgu: Józef hrabia Potocki, działający w swoim imieniu i jako umocowany do działania przez Władysława hrabiego Branickiego, umocowany przez Edwarda Herbsta, jako przedstawiciela Akcyjnej Spółki Karola Scheiblera w Łodzi, Karol Kozłowski i Włodzimierz Spasowicz. Obecny był na posiedzeniu redaktor „Kraju” Erazm Piltz. Z dwóch byłych spółników Jan Bloch zmarł, a familia jego, uściwszy się z niedoborów wydawnictwa „Kraju” za lata 1901 i 1902, wystąpiła ze spółki za rok bieżący; zaś Leonard Jankowski, którego przedstawicielem na umowie 9 grudnia (27 listopada) 1890 r. [jest] Tadeusz Bobrowski, oświadczył listem z dn. 21/8 marca bieżącego roku, że jest za rozwiązaniem Spółki, że zrzeka się prawa do udziału w niej oraz że nie uważa się za obowiązane ponosić straty ze Spółki wynikające. P. Leonard Jankowski nie zapłacił niedoboru z wydawnictwa „Kraju” za rok 1901, wynoszącego do 2769 r. na każdego ze spółników.

Zastanawiając się nad treścią listu p. Leonarda Jankowskiego, obradujący spółnicy jednoznacznie przyszedli do przekonania, że każdy spółnik ma prawo wyrzec się Spółki nadal i opuścić ją, gdy po rozważeniu sprawozdania z wydawnictwa za rok ubiegły i budżetu projektowanego na rok bieżący uzna dalsze pozostawanie w Spółce dla siebie niemożliwym albo niedogodnym. To wyjście ze Spółki może się stosować do każdego, już nawet poczętego nowego roku wydawnictwa. Spółnicy sądzą jednak, że niepodobna go stosować wstecz do lat ubiegłych, po upływie których spółnik, wiedzący już o przypadających na niego wskutek niedoboru dopłat, nie powiadomił niezwłocznie Komitetu Redakcyjnego o swoich zamiarach i dał mu przeto prawo do rachowania, że niedobór będzie chociażby później uiszczony. To swoje przekonanie spółnicy czasopisma zlecili Redakcyjnemu Komitetowi wyrazić p. Leonardowi Jankowskiemu, zwłaszcza że list p. Jankowskiego, zapowiadający wyjście jego ze Spółki, wypowiedza wyraźnie, jak się sam p. Jankowski zapatruje na obowiązek pokrycia niedoboru z lat poprzednich, gdy był członkiem Spółki.

Zastanawiając się następnie nad obecnym stanem czasopisma i nad widokami na jego przyszłość, spółnicy: Józef hr. Potocki i Karol Kozłowski, uznali pewną zasadność powodów, którymi p. Jankowski tłumaczył swe niezadowolenie z obecnego stanu wydawnictwa, a mianowicie motywował je szybkim wzrostem kosztów wydawnictwa, które w 1901 r.

wynosiły 114 481 r., a w roku 1902 doszły do 123 230 r. przy małej różnicy w prenumeracie, podczas gdy deficyt podnosił się z 5830 r. za rok 1901 do 16 619 r. za rok 1902.

Redaktor p. E. Piltz tłumaczył wyjątkowe okoliczności, które w r. 1902 wpłynęły na pogorszenie finansowego stanu wydawnictwa oraz wyraził swoje nadzieje na ułożenie się pomyślniejsze w bliższym czasie tych okoliczności i warunków. Spólnicy jednogłośnie postanowili zalecić redakcji „Kraju”, aby dołożyła wszelkich starań, aby się wedle możliwości jak najbardziej ograniczyła w wydatkach i aby postępowała oględnie z największą oszczędnością.

Podjętą została na posiedzeniu kwestia o możebności oznaczenia, przez przybliżenie w początkach każdego roku na zwykłym rocznym posiedzeniu, gdy się Spółka niby odnawia, do jakich rozmiarów może dojść niedobór, jeżeli jest przewidywany, a więc jakim ciężarem może on zagrażać spółnikom w latach zapowiadających się jako niepomyślne.

Spólnicy jednoznacznie postanowili odbywać nadal roczne posiedzenia w początkach każdego roku, w końcu stycznia lub w pierwszych dniach lutego starego stylu, wedle używanego w miejscu wydawnictwa w Petersburgu kalendarza. Na tych posiedzeniach ma być zatwierdzone przez spółników nie tylko sprawozdanie Redakcyjnego Komitetu za rok ubiegły, ale aprobowany i budżet Komitetu Redakcyjnego dla czasopism na rok rozpoczynający się. Spólnicy oświadczyli, że nie uchylają się od należenia do Spółki na rok 1903 bieżący, lecz żądają od redaktora E. Piltza przedstawienia im budżetu, dając mu na to termin do 30 maja w sobotę. W tym dniu ma się odbyć nieodzowne posiedzenie Spółki o 9 godzinie wieczorem u W. Spasowicza na Ujazdowskiej ulicy nr 6.

J. Potocki

K. Kozłowski

W. Spasowicz

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List W. Spasowicza do L. Jankowskiego z 6 października 1903 r.]

Szanowny Panie Prezesie!

Na zebraniu spółników, które rozpatrywało i zatwierdziło bilans i sprawozdanie wydawnictwa „Kraju” za rok ubiegły, odczytany był list JW. Pana, zawiadamiający o wystąpieniu ze Spółki Wydawniczej „Kraju”.

Zebrani spółnicy przyjęli list JW. Pana do wiadomości i jednocześnie włożyli na mnie obowiązek zakomunikowania JW. Panu, że wobec faktu, że JW. Pan zrzeczenie swoje zgłosił dopiero w październiku r.z. i przedtem zamiaru tego nie wyjawiał, i wobec zobowiązania, wypływającego z umowy, która orzeka, że spółnik występujący odpowiada *pro rata parte* za niedobór tego roku, w którym oświadczenie o wystąpieniu złożył, spółnicy wyrażają nadzieję, że JW. Pan wniesie przypadającą wydawnictwu „Kraju” sumę 2760 rb., jako $\frac{1}{6}$ część niedoboru zeszłego, oraz 991 rb. za rok 1901.

Komunikując powyższe orzeczenie spółników do uznania JW. Pana, łączę zapewnienie [szacunku?].

W. Spasowicz

9

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Notatka o zebraniu.]

W dniu 2 lutego [now. st.] 1904 r. odbyło się w Warszawie, w pomieszczeniu Włodzimierza Spasowicza (Ujazdowska 9), stosownie do protokołu z dn. 2 czerwca 1903, roczne na początku bieżącego 1904 r. posiedzenie spółników wydawnictwa „Kraju”, w którym przyjęli udział: Józef hrabia Potocki, Włodzimierz Spasowicz i umocowany przez p. Edwarda Herbsta przedstawiciel Tow. Akcyjnego Scheiblerów w Łodzi Karol Kozłowski. Nie przybył na posiedzenie Władysław hrabia Branicki, ale powiadomił W. Spasowicza listem z dn. 1 lutego, że przyjmuje z góry wszystko, co inni spółnicy zdecydują.

Obecny na posiedzeniu redaktor „Kraju” Erazm Piltz złożył bilans wydawnictwa na 31 grudnia roku 1903 i sprawozdanie z wydawnictwa za rok 1903. Z tych dokumentów okazało się:

1) że niedobór za rok ubiegły nie doszedł do przewidywanej w protokole 2 czerwca sumy 10 000 rb. i wynosi tylko 8988 rb., z której to sumy na każdego z 4 spółników przypada do zapłacenia po 2250 rb. Spółnicy zobowiązali się część na nich przypadającą wnieść do Domu Bankowego „H. Wawelberg” na rachunek administracji „Kraju” w Petersburgu;

2) że niedobór zapowiada się i na rok bieżący, ale w sumie nieco mniejszej niż w roku poprzedzającym, bo od 7 do 8 tysięcy. Podobnie jak w roku poprzednim i zgodnie z protokołem z dn. 2 czerwca 1903 r., spółnicy postanowili i za rok bieżący przyjąć odpowiedzialność za nie-

dobór w sumie nie przewyższającej 8000 rb., to jest po dwa tysiące rubli na kaźden z 4 udziałów;

3) spółnicy powtórzyli przeszloroczne swoje zalecenia redaktorowi „Kraju” o dążenie do oszczędności i o dołożenie wszelkich starań, celem możliwie śpiesznego usunięcia deficytu.

Pan Erazm Piltz przedstawił spółnikom swoje w tej materii plany na przyszłość, urzeczywistnienie których mogłoby nastąpić dopiero w końcu 1904 lub z początkiem 1905 roku. Powiększenia ilości prenumeratorów, przy wysokiej cenie prenumeracyjnej 12 rubli, nie może się on spodziewać, zwłaszcza że i w bieżącym roku zaznaczyło się, drobne wprawdzie, zmniejszenie się liczby prenumeratorów (około 200). Najbardziej kosztowną jest część „Kraju” literacko-artystyczna, z ilustracjami i kartą albumową, stanowiącą dział „Życia i Sztuki”. Bez tego działu nie mógłby być „Kraj” konkurować z czasopismami warszawskimi, dojść do poważnej cyfry 8000 prenumeratorów i rozwinąć w tak znacznym stopniu swoje ogłoszenia. Ale w ostatnich czasach stało się coraz trudniejszym wydawanie pisma polskiego w Petersburgu z tak obszernym zakresem, i redaktor „Kraju” przyszedł do przekonania, że w obecnej chwili można by, nie tylko bez ujemy, ale nawet z korzyścią dla interesów „Kraju”, oddzielić dział literacko-artystyczny, tj. „Życie i Sztukę”, przenosząc go do Warszawy i zrzekając się prowadzenia go przez Spółkę, przy jednoczesnym obniżeniu prenumeraty „Kraju” do 8 rub. (z przesyłką 7 rb.) i nadaniu pismu charakteru przeważnie polityczno-społecznego.

P. Piltz przypuszcza, że pewną ilość prenumeratorów, która prenumeruje „Kraj” dla ilustracji, opuściłaby go, ale natomiast przybyłaby może większa ilość, zachęcona znaczną obniżką ceny prenumeracyjnej, w rezultacie więc reforma materialnie by się opłaciła. W dyskusji nad tym projektem hr. Potocki i p. Kozłowski, ze względu na techniczne strony projektu, powstrzymali się z wyrzeczeniem stanowczego zdania. W. Spasowicz przychylił się doń. Wobec tego hr. Potocki i p. Kozłowski oświadczyli gotowość zgodzenia się na projektowaną zmianę nie inaczej, jak tylko po łącznie i zgodnie powziętym postanowieniu reformy przez pp. Spasowicza i Piltza. P. Spasowicz podjął się tego umocowania, które mu udzielili inni spółnicy i zobowiązali się ich o tym w należytych czasie powiadomić.

Włodzimierz Spasowicz
J. Potocki
K. Kozłowski

10

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Bilans Wydawnictwa „Kraju” na dzień 31 grudnia 1904 r.]

Aktywa

rach. debitów różnych	13 598,24
„ inwentarza	2 911,19
„ kasy Administracji	2 504,52
„ kasy Kantoru Warszawsk.	869,22
„ należności bieżących	5 540,70
„ Wawelberga H. (kasa główna)	8 000,—
„ „ (rachun. bieżący)	3 595,43
„ Warszawskiego Banku Handlowego	4 040,—
„ udziału w Księgarni Polskiej	600,—
„ zysków i strat	15 364,94
razem	<u>57 024,24</u>

Pasywa

rach. druku (Frenke i Tusnot)	15 398,77
„ papieru (Pieczatkin)	14 955,30
„ ofiar	2 059,99
„ sum przechodnich	83,17
„ prenumeraty prowincjonal. 1905 r.	23 090,95
„ „ miejskiej „	908,35
„ „ zagranicznej „	527,71
razem	<u>57 024,24</u>

Administrator „Kraju”
H. Klette

Buchalter
[podpis nieczytelny]

11

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List E. Herbsta z Łodzi do E. Piltza z 2 V 1905 r.]

Wielmożny Pan Erazm Piltz
Warszawa, hotel Bristol

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmy list Sz. Pana z dn. 20 kwietnia rb. otrzymałem. Jak za-

pewne wiadomo Sz. Panu, przypadającą na nasz udział część deficytu za rok ubiegły 1904 wydawnictwa „Kraj” wnieśliśmy do Banku „H. Wawelberg” w Warszawie na rachunek Sz. Pana. Dla porządku zawiadamiam o tym Sz. Pana, potwierdzając również zakomunikowaną p. profesorowi W. Spasowiczowi i Sz. Panu za pośrednictwem p. K. Kozłowskiemu decyzję naszą o wystąpieniu z konsorcjum „Kraju”, poczynawszy od 1905 r. Wystąpienie to z Konsorcjum nie pozbawia nas jednakże, zdaniem naszym, prawa w razie sprzedaży „Kraju” nowemu Konsorcjum, o czym Sz. Pan w liście swoim wspomina, do otrzymania przypadającej na nas części osiągniętej ze sprzedaży. Wyrażając wreszcie żal z powodu zamiaru Sz. Pana opuszczenia redakcji „Kraju”, co podług mnie korzyści wydawnictwu nie przyniesie, łączę wyrazy szacunku i poważania

E. Herbst

12

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List J. Potockiego do W. Spasowicza]

Beaulieu, France, dn. 9 III 1905 r.

Szanowny Panie Profesorze!

Szac. pismo W. Pana z dnia 1 bm. z akcjatami w sprawie „Kraju” doszło mnie tutaj w dniu dzisiejszym, *retour* z Antonin, i stąd zwłoka w odpowiedzi, z którą natychmiast pośpieszam.

Sytuacja „Kraju” istotnie dość czarno się przedstawia, niedobór się wznaga, na powiększenie ilości spółników w obecnej chwili liczyć trudno, a nawet nie można, i położenie całej naszej grupy politycznej wydaje mi się w danej chwili nieco wstrząśniętym; cały kraj obwieści krwawy bunt i pożogę, a na ten Rząd marny liczyć trudno. W ogóle straszne chwile przeżywamy. Przyjechałem tu dla poprawienia zdrowia i nabrania sił po szkarlatynie, tymczasem zaziębiwszy się w drodze, zapadłem znów na ciężką pneumonię, która mnie na łóżko powaliła i resztki sił dobywa; czuję się bardzo cierpiący, a wieści, jakie z kraju płyną, moralnej otuchy nie dodają.

Żegnam serdecznie czcigodnego Pana Profesora i załączam wyrazy głębokiego poważania, pozostaję gotowy do usług

J. Potocki

Proszę o słówko odpowiedzi.

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Objasnienia do bilansu „Kraju” za rok 1904.]

Petersburg dn. 7/20 lutego 1905 r.

Na zebraniu współuczestników wydawnictwa „Kraju”, odbytym w październiku 1903 r., suma dopłat za r. 1903 określoną została na 10 000 r. Następne zebranie odbyło się w końcu stycznia 1904 i na nim redaktor „Kraju” przedstawił bilans za r. 1903, z którego się okazało, iż niedobór za ten rok nie dosięgnął sumy określonej i wyniósł tylko 8988 rb. i 75 k. Wobec tego faktu, jak również i wobec przewidywanych pomysłowych koniunktur dla prenumeraty i ogłoszeń „Kraju”, p. E. Piltz zaproponował określenie sumy dopłat za r. 1904 na 8000 rb., tj. o 2000 rb. mniej niż poprzednio, co też przez zebranych przyjęte i zatwierdzone zostało. Przy tej sposobności p. E. Piltz oświadczył, że sądząc z danych, przedstawionych mu przez administrację, przewidywać należy dalsze polepszenie warunków wydawnictwa i dalsze stopniowe zmniejszenie niedoboru.

Niestety, wszystkie te nadzieje spełzły na niczym! Bilans „Kraju” za r. 1904 wykazuje niedobór prawie w dwójnasób większy niż określone za r. 1904 dopłaty, wynosi bowiem 15 364 rb. i 94 kop. Przyczyny tak niepomysłnego obrotu rzeczy leżą, naturalnie, w wojnie z Japonią, która odbiła się fatalnie na życiu ekonomicznym całego państwa, a najwięcej na tych prowincjach, w których rekrutują się prenumeratorzy „Kraju”.

Każda wojna wpływa korzystnie na interesy pism codziennych, odbija się natomiast niekorzystnie na interesach pism tygodniowych. Wojna wytwarza stan gorączkowego zaciekawienia, publiczność łaknie informacji jak najprędzych i jak najczęstszych. Tygodniki polityczne w takich warunkach schodzą na drugi plan wszędzie, a cóż dopiero w naszym społeczeństwie, które posiada tak mało ludzi politycznie wyrobionych. Do niekorzystnych dla „Kraju” warunków w r. 1904 przyczyniło się też niemało wzmocnienie rozdrażnienia przeciwko partii tzw. „ugodowej”, za odpowiedzialny organ której „Kraj” zawsze uchodził.

Wszystkie powyżej wymienione przyczyny złożyły się na to, że „Kraj” odczuł na sobie bardzo silne skutki obecnej wojny. W ciągu r. 1904 liczba prenumeratorów spadła o kilkaset, a dla utrzymania znaczenia i wpływu pisma nie tylko nie mogliśmy zmniejszyć kosztów wydawnictwa, ale musieliśmy je zwiększyć, powiększając objętość n-rów, ilość ilustracji itp.

Wpływy z prenumeraty prowincjonalnej wyniosły w r. 1903 rb.	69 826,—
wpływy z prenum. prowincjonal. wyniosły w r. 1904 rb.	65 040,—
	<hr/>
czyli w r. 1904 mniejsze o rb.	4 786,—

Ucierpiała również skutkiem wojny bardzo ważna pozycja dochodowa „Kraju”, a mianowicie ogłoszenia, jak to widać z następującego porównania:

Wpływy z ogłoszeń wyniosły w r. 1903 rb.	29 409,—
„ „ „ „ 1904 „	25 092,—
	<hr/>
czyli w r. 1904 mniej o rb.	4 317,—

Te dwie wyżej wymienione pozycje, wynoszą w ogólnej sumie zmniejszenie przychodu o 9103 rb., wpłynęły głównie na zwiększony w r. 1904 niedobór.

O ile sądzić wolno z danych za pierwszy miesiąc roku bieżącego, liczba prenumeratorów nie powinna być mniejsza niż w roku zeszłym. Niektóre środki przedsięwzięte dla rozszerzenia ogłoszeń, a między innymi utworzenie agentury ogłoszeń w Kijowie, każą przypuszczać, że przychód z ogłoszeń w roku bieżącym zwiększy się w stosunku do roku zeszłego. W każdym jednak razie, jeżeli wojna się nie skończy i życie ekonomiczne nie wróci do normalnego stanu, obawiać się należy, że niedobór za rok bieżący wyniesie od 8 do 10 tys. rubli. W normalnych warunkach niedobór nie powinien przenosić paru tysięcy rubli rocznie.

Redaktor „Kraju”
E. Piltz

Administrator „Kraju”
H. Klette

14

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Sprawozdanie Wydawnictwa „Kraj” za rok 1905.]

Dochód

prenumerata prow[incjonalna]:		
wpłynęło w roku 1904 na r. 1905	r.	23 090,95
„ „ 1905	r.	42 608,98
		<hr/>
		65 699,93
potrąca się prenumerata 1906	4 976,35	60 723,58
		<hr/>
prenumerata miejska		2 249,75
prenumerata zagraniczna		2 778,68
sprzedaż detaliczna		6 621,29
ogłoszenia prywatne		20 861,73
		<hr/>
	razem	93 235,03

Rozchód

administracja	9 269,—	
honoraria	26 433,62	
ilustracje	7 947,15	
papier	17 018,25	
druk	17 036,22	
introligator	4 314,87	
ekspedycja	12 124,90	
książki i pisma	779,31	
materiały pism.	356,93	
porto i depesze	1 230,73	
ogłoszenia o „Kraju”	1 256,90	
lokal, opał i światło	3 998,36	
telefon	76,50	
wydatki i wpływy różne	1 135,03	
umorzenie niewypłac. należności	1 227,78	
„ 10% inwentarza	308,—	
razem:		104 513,55
po potrąceniu dochodu		93 235,03
niedobór za rok 1905		11 278,52

Buchalter

[podpis nieczytelny]

Administrator „Kraju”

H. Klette

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Objaśnienie do bilansu „Kraju” za rok 1905.]

Rok 1905 był dla wydawnictwa „Kraju” wyjątkowo niekorzystnym. Ruch rewolucyjny, długotrwałe strajki kolejowe i pocztowe, dezorganizacja życia ekonomicznego wpłynęły na pogorszenie interesów pisma zwłaszcza w kw[artale] IV, kiedy wpływy z prenumeraty i z ogłoszeń zupełnie ustały. Szczególniej dotkliwym był brak dochodu z ogłoszeń, który w budżecie „Kraju” stanowił ważną pozycję: od 24 do 30 tys. rubli netto. To były przyczyny ogólne, wspólne całej prasie polskiej, ale oprócz tego były przyczyny szczególne, które na osłabienie prenumeraty „Kraju” wpłynęły, mianowicie: wolność prasy warszawskiej i założenie ognisk publicystycznych w Wilnie i w Kijowie. „Kraj” przestał być jedynym organem Litwy i Rusi.

Niedobór „Kraju” za rok 1904 wynosił 15 364 rb., 94 k. Za rok 1905 musiał się naturalnie zwiększyć. Położenie byłoby bez wyjścia, gdyby się był nie znalazł ratunek w akcji, której rezultatem było postanowienie (we wrześniu) stworzenia funduszu subwencyjnego „Kraju” do wysokości 100 tys. rb. i złożenie na rachunek tego funduszu 37 tys. rubli. Suma ta użytą została na pokrycie niedoboru i zaległości. Dzięki temu poparciu, pomimo klęsk doznanych, wydawnictwo „Kraju” znalazło się w dniu 1 stycznia r.b. w położeniu pomyślnym, a mianowicie: przewyżka aktywów nad pasywami wynosiła dniem 1 stycznia 1906 r., jak to załączony bilans przekonywa, rb. 18 788, kop. 16, przy czym wartość wydawnicza „Kraju” do aktywów wcale wpisaną nie została.

Suma 18 488 rb., 16 kop., może być zmniejszoną o połowę wskutek układów przeprowadzonych przez długoletniego administratora „Kraju” p. Henryka Klettego. Mianowicie właściciele drukarni i papierni zgodzili się na rozłożenie długu drukarni i papierni (33 669 rb., 07 k.) na lat 6 bez procentu z wypłatą pierwszej raty dopiero w roku przyszłym, co po obliczeniu procentów redukuje sumę powyższą do 24 tys. rubli, za którą to sumę należności za papier i druk mogłyby być w każdej chwili umorzone, czyli że przewyżkę aktywów nad pasywami można zredukować do 9500 rubli.

Polepszenie warunków wydawnictwa nastąpiło także z powodu usunięcia działu ilustrowanego „Życie i Sztuka”. Jak załączone obliczenie przekonywa, oszczędności stąd osiągnięte wynoszą 50%, strata zaś na pozycjach dochodowych nie przenosi 33%, czyli zysk przypuszczalny na tej reformie wyniósł około 17%. To daje możliwość ułożenia budżetu, który pozwoli uniknąć deficytu nawet przy 5000 tys. egzemplarzy, zamiast jak dotąd 8000, i co rzecz dla Petersburga bardzo ważna, organizacja i technika redakcyjna „Kraju” została w ten sposób bardzo uproszczoną i ułatwioną.

Redaktor i wydawca „Kraju”
Erazm Piltz

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List E. Piltza z Petersburga do Spasowicza z 8/20 lutego 1905 r.]

Czcigodny Panie Profesorze!

Z załączonego objaśnienia, podpisanego przeze mnie i przez administratora „Kraju” p. H. Klettego, oraz z rachunków za rok zeszyły przekona się W. Pan, w jak trudnym położeniu znalazło się wydawnictwo

„Kraju” po roku fatalnej wojny i przesilenia ekonomicznego. Do przyczyn wyluszczonych w załączonym „objaśnieniu”, a dotyczących strony techniczno-wydawniczej ostatniego roku, dodać jeszcze, a raczej przypomnieć muszą przyczyny natury politycznej, które od szeregu lat wpływały stale na zupełnie wyjątkową trudność położenia, w jakich istnieje i walczy „Kraj”.

Przed wszystkim ciąży na nim niepowodzenie partii, której „Kraj” jest organem; ponosi on wszystkie skutki tego niepowodzenia. Partii „wszechpolskiej” nie udało się: ani zrewolucjonizować narodu, ani narzucenie mu tajemnych rządów w rodzaju „Ligi Narodowej”, ani zaszczerpienie ideałów szowinistycznego nacjonalizmu, dążenie jej do zdobycia politycznego wpływu w Galicji i Poznańskiem spełzło na niczym; dwie tylko rzeczy, trzeba to wyznać otwarcie, udały jej się znakomicie (w Królestwie): potrafiła zawiązać organizacją tajnej oświaty ludowej (stworzoną przez kółko demokratyczne, ale nie solidaryzujące się z wszechpolskością), zawiązać i niezaprzeczenie znacznie rozwinąć, i że potrafiła podkopać stanowiska i wpływ partii tzw. ugodowej. Zdyskredytować naszą partię za jakąkolwiek cenę, nie cofając się przed żadnym, choćby najniegodziwszym środkiem, było głównym zadaniem wszechpolsaków. Na ten cel zużywali daleko więcej energii, czasu, środków materialnych aniżeli dla walki z rządem.

Potrafiли wmówić, co łatwowierna (niestety bardzo duża) część społeczeństwa [przyjęła], że partia „ugodowa” gotowa pogodzić się z uciskiem, że „Kraj” jest organem rusyfikacji. Zmobilizowano do walki z nami młodzież, wydano szereg pamfletów, rozsyłano tysiącami po ziemiach polskich numery pism wszechpolskich, przepelnionych kłamstwem, insynuacjami i potwarzą. Ze szczególną namiętnością i wytrwałością rzucono się na mnie, jako na redaktora znieprawionego a wpływowego pisma, i przeceniając świadomie czy nieświadomie moje w patrii „ugodowej” stanowisko, zwalczano mnie jako „głównego reżysera” („Słowo Polskie”) partii. I chociaż od lat wielu nie udało się pismom nam wrogim wskazać na jeden choćby artykuł „Kraju”, który by obrażał uczucia narodowe albo w ogóle uprawniał do tak namiętnych napaści, to jednakże nie można zaprzeczyć, że akcja przeciwko „Krajowi” skutek odnosiła. Odniosła w tym znaczeniu, że „Kraj”, bojkotowany, dla utrzymania się na wysokim poziomie prenumeraty i zachowania swego wpływu musi być znacznie większe od innych pism nakłady, wynikające z objętości pisma, treści itd.

Dla oceny sytuacji upraszam o przyjęcie pod uwagę następujących jeszcze szczegółów:

1) Wszystkie pisma, będące organami partii, nie tylko u nas, ale i za granicą, wymagają specjalnych nakładów. Ich charakter partyjny utrud-

nia prowadzenie pisma jako przedsiębiorstwa dziennikarskiego, obliczonego na zysk.

2) Jako przykład przytaczam, że pismo zbliżonego kierunku: „Słowo” warszawskie, choć bardzo rzadko artykułami swymi się naraża i przez lat kilka zupełnie podnoszenia drażliwych kwestii unikało, od lat kilkunastu wymaga stałej zaocznej subwencji kilkunastu tysięcy rubli. Przed dwoma laty kilkudziesięciu obywateli zobowiązywało się składać corocznie po 18 tys. rubli przez lat 5. A przecież „Słowo” nie ma tych wydatków, jakie pociąga za sobą wychodzenie pisma w stolicy państwa, z dala od kraju i od ognisk umysłowych polskich.

3) Pomimo wszystkich trudności i przeszkód „Kraj”, jako pismo partyjne należał do wyjątków, przez szereg lat (dziewięć) nie wymagał żadnych subsydiów, pomimo że jego spółnikami byli przeważnie ludzie gotowi zawsze do ofiar i posiadający wielkie środki materialne. Bilans „Kraju” zaczął się przedstawiać niekorzystnie dopiero od lat czterech, a na to wpłynęło kilka przyczyn: a) od czasu jak urządziłem jubileusz puszkiniowski, wbrew pamiętnej agitacji partii wszechpolskiej, od czasu jak wydałem *Naszą młodzież* i *Nasze stronnictwa skrajne* i od czasu wystąpienia „Kraju” przeciwko bojkotowi przeciw Niemcom rozpoczęło się energiczne i systematyczne bojkotowanie „Kraju”, i b) działalność polityczna zniewoliła mnie do podzielenia mego czasu między nią i czysto dziennikarskimi, redaktorskimi zajęciami, co wpłynęło na konieczność powiększenia w pewnym stopniu personelu redakcji „Kraju”.

*

Oto są, Czcigodny Panie Profesorze, treściwie przytoczone, wiadome zresztą dobrze Sz. Panu przyczyny, dla których po kilku ostatnich latach przesilenia wydawniczego „Kraj” znalazł się w tym położeniu, że ma do rozwiązania pytanie, nie tylko jak pokryć niedobór za r.z. w dwójnasób prawie większy niż określone z góry dopłaty, ale i w ogóle, jak zabezpieczyć dalsze istnienie pisma?

Jest to kwestia bardzo ważna i bardzo trudna. Dla przedstawienia jej Panu Profesorowi i współuczestnikom wydawnictwa chciałem sam przyjechać do Warszawy, ale to się okazało zupełnie niemożliwym wobec konieczności mej obecności w Petersburgu w dzisiejszej przełomowej chwili. Zdecydowałem się więc wysłać do Warszawy w charakterze mego pełnomocnika i zastępcy p. Henryka Klettego, administratora „Kraju” od lat dawnych i znającego dokładnie historię i wszystkie strony wydawnictwa. Pana zaś, czcigodny Panie Profesorze, upraszam o łaskawe przedstawienie całej sprawy hr. Wł. Branickiemu, hr. Józefowi Potockiemu i p. Edwardowi Herbstowi, przy czym, naturalnie,

p. Klette może być przez Sz. Pana użyty zarówno do ustnego, jak i piśmennego przedstawienia stanu rzeczy i objaśnienia rachunków. Kwestia, podlegająca rozstrzygnięciu przez członków Spółki, rozpada się na dwie części: I. pokrycie niedoboru za rok 1904 i II. dalsze istnienie Spółki i warunki, przy których istnieć może.

Pod rozwagę i decyzję Sz. Pana Profesora i pozostałych członków Spółki przedstawiam następujące objaśnienie:

Ad I. Niedobór za rok 1904 znacznie przewyższył limitowane na początku tegoż roku dopłaty. Z jakich powodów? Sądzę, że je dostatecznie objaśnia załączony komunikat, podpisany przeze mnie i przez p. Klettego, i mój list niniejszy. Sądzę, że zwłaszcza wojna uznana zostanie przez Sz. Panów za *force majeure*, z której skutkami walczyć było dla mnie niepodobieństwem. W razie uznania słuszności tego poglądu przypuszczam, że i sprawa pokrycia niedoboru za rok 1904 przychylnie i pomyślnie przez Sz. Panów zdecydowaną będzie.

Ad II. Pozostaje do rozważenia i rozstrzygnięcia druga kwestia: jak pokryć przewidywany niedobór za rok bieżący 1905 i co zrobić dla zabezpieczenia wydawnictwa „Kraju” na przyszłość: Długo męczyłem się nad rozwiązaniem pytania, jaki z mej strony wniosek postawić winienem. Wobec ciężkich czasów ekonomicznych, przez które przechodzimy, i wobec nadspodziewanie wysokiej cyfry dopłat, wyznaję szczerze, tracę nadzieję, ażeby punkt 2-gi (dopłata za rok 1905 i dalsze zabezpieczenie istnienia „Kraju”) mógł być w dzisiejszym, zmniejszonym od lat dwóch, składzie Spółki pomyślnie załatwiony. Wiem zresztą, że tak duża ofiara pieniężna jast przede wszystkim dla Pana Profesora obecnie zupełnie niemożliwa, a innym członkom Spółki nie mam odwagi nawet dalszej proponować subwencji. Co więc robić?

Trzy przedstawiają się ewentualności:

I. Albo znaczne zwiększenie liczby uczestników, co naturalnie w dzisiejszych politycznych i ekonomicznych warunkach jest bardzo trudnym.

II. Albo utrzymanie dotychczasowej Spółki ze zmianą redaktora. Może inny redaktor, nie tak mocno politycznie zarysowany, nie tak silnie zwalczany i nie dźwigający na sobie brzemienia niepopularności całej partii, będzie mógł szersze wyrobić koło czytelników. Jeżeli taką będzie decyzja, to oświadczam z góry, że ustąpię bez żalu, z nadzieją, że Sz. Panowie i cała nasza partia przyznają, że w miarę sił i uzdolnienia starałem się przez lat 22 pismo na możliwej wysokości utrzymać.

III. Albo wreszcie Sz. Panowie postanowią, ażeby „Kraj” pozostawić jego losowi, tj. żebym ja sam, po rozwiązaniu dzisiejszej Spółki, poszukał innej drogi wyjścia.

Upraszam Pana, czcigodny Panie Profesorze, abyś raczył sam na-przód rozważyć mój wniosek i następnie przedstawił go łaskawie do

rozważenia i decyzji pozostałych spółników, zapewniając ich, że co-
kolwiek postanowią, wdzięczność moja dla nich za pomoc okazaną
„Krajowi” i zaufanie do mnie pozostanie głęboką i niezmienną.

Z szacunkiem najgłębszym i czcią serdeczną

Erazm Piltz

17

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List E. Piltza do W. Spasowicza z 10/23 II
1905 r.]

Poufne

Najdroższy Panie Profesorze!

Męczyłem się długo nad wynalezieniem sposobu rozwiązania kwestii „Kraju” i nie wynalazłem nic innego nad to, co przedstawiam w załączonym liście: rozwiązania Spółki „Kraju” już od I/1905, nawet bez pokrycia niedoboru za rok bieżący, tylko za rok zesły. Nie mogę się oddawać złudzeniu; czasy są jak najgorsze do rozwiązywania takich kwestii. I to będzie dobrze, jeżeli niektórzy ze spółników zgodzą się zapłacić zwyżkę ponad dopłatę, bo przecież zobowiązali się tylko do 2000 rubli. O tym, żeby chcieli dopłacić za rok bież., a tym bardziej później, bardzo wątpię. I dlatego uważam za najprawdopodobniejsze, że wszyscy będą się chcieli wycofać z kosztownej Spółki. To przypuszczenie opieram także na stosunku pojedynczych członków Spółki do „Kraju”. Wysoko ceni znaczenie „Kraju” i swój w nim udział hr. J. Potocki, jest on przy tym osobiście dla mnie b. życzliwy. Co do hr. B[ranickiego] to, o ile wiem, „Krajem” się nie interesuje, a do naszej partii odnosi się więcej niż chłodno. P. Ed. Herbst wszedł do Spółki dlatego tylko, że go o to prosił śp. Bloch, ma on przy tym pełnomocnika (K. Kozłowski), który otwarcie wyznaje, że jest politycznym przeciwnikiem „Kraju” i całej naszej partii. Muszę sobie z tego wszystkiego zdać sprawę, żeby uniknąć złudzeń, muszę się przygotować do tego, że w tym składzie Spółka dalej istnieć nie może.

Mówiąc o spółnikach, nie wymieniłem nazwiska Pańskiego. Ale Pan, najdroższy Panie Profesorze, zajmuje w tej Spółce zupełnie odrębne stanowisko. Pan mnie uprzedził, że więcej dopłacać do „Kraju” nie może i ja uważam to za zupełnie słuszne i usprawiedliwione, wiem dobrze, że to dla Pana Profesora jest niemowlę. Ale przecież główna rola Pańska w „Kraju” nie leżała tylko w materialnym poparciu. Stokroć większą była potężna moralna protekcja, którą Pan „Krajowi”

i mnie osobiście okazywał. To było zawsze siłą „Kraju” i moją chlubą. Mam nadzieję, że i w przyszłości, wychodząc z materialnej spółki, moralnej swej pomocy Pan Profesor mi nie odmówi.

*

Przez rozwiązanie Spółki i pozostawienie „Kraju” i mnie własnemu losowi sprawa jednak całkowicie się nie załatwi. Pozostają kwestie: pokrycia niedoboru za rok bieżący (od 8—10 tys. rb.) i zapewnienie istnienia „Kraju” na przyszłość. W moich dalszych planach jest stworzyć nowe konsorcjum „Kraju” albo stworzyć taką kombinację dziennikarsko-wydawniczą, przy której „Kraj” nie potrzebowałby żadnej subwencji.

Ale w tej chwili i może przez dłuższy czas jest to niemożliwe. Niemożliwe przez czas wojny i potem jeszcze przez pewien przeciąg czasu, aż ekonomiczne skutki wojny ustaną. Następnie stan obecny gorączkowy, prawie rewolucyjny, zupełna niepewność jutra — to nie są warunki, żeby można było określone plany robić i do kogokolwiek zwracać się z propozycjami. Odkładając więc dalsze plany na przyszłość — pozostaje mi tylko zwrócić się do Pana Profesora z gorącą i serdeczną prośbą, ażeby w myśl tego, co Pan Profesor niejednokrotnie mi mówił*, użyć pozostałego jeszcze z r. [18]94 funduszu ogólnego (obecnie pozostało jeszcze przeszło 19 tysięcy rubli) na pokrycie ewentualnego niedoboru „Kraju” za rok bieżący i jeżeli do końca roku nie uda mi się stworzyć jakiegos konsorcjum lub w inny sposób zabezpieczyć istnienia „Kraju” — pozwolić na pokrycie i przyszłorocznego niedoboru, który, jak mamy z p. Klettem nadzieję, będzie już znacznie mniejszy niż w r.b.

Pozwalam sobie przypomnieć, że argument, który skłonił Pana Profesora do uznania, że z tego *blagotworitielnogo szota*⁹ można będzie w przyszłości pokrywać straty na wydawnictwie „Kraju”, był ten, że straty te wynikają z politycznej działalności „Kraju” i mojej, a więc mogą być pokryte z funduszu przeznaczonego na cele politycznej obrony, czymże zaś jeżeli nie obroną naszych praw i spraw zajmowałem się w ciągu lat kilku? „Kraj” ponosił z tego powodu wydatki i straty, zwłaszcza skoro do dnia koresp[ondencji], zamiast uchwalonych budżetowo 25 tys., od 3 lat wpływa tylko około 12 tys. rb. i nie ma nadziei, żeby mogło być więcej. Dopłaty do „Kraju” z funduszu *blagotworitielnogo szota* można więc poniekąd uważać za subwencję dla pożytecznej działalności „Kraju” i jego redaktora. Tej sprawy, tj. uzyskania de-

* Ze fundusz ten może być użyty na ewent. dopłaty do „Kraju”.

⁹ Chodzi tu o fundusze, które od 1894 r. przeznaczali czołowi finansisci i wielcy właściciele ziemscy na różne akcje polityczne, prowadzone przez „Kraj”.

cyzji Pana Profesora na pokrycie niedoboru „Kraju” za r. 1905 i ewentualnie za 1906 z funduszu *blagotworitielnogo szcota* (niestety to jedyne wyjście z ciężkiego położenia, w jakim znowu znalazł się „Kraj” po 13 latach; w r. 1891 również tylko dzięki Panu Profesorowi udało się istnienie „Kraju” ocalić) nie dotykam naturalnie w urzędowych annetach przeznaczonych dla spółników. Nie dotykam z dwóch powodów: najprzód dlatego, że świadomość, że istnieje jeszcze jakieś źródło pokrycia, może ochłodzić spółników nawet pod względem pokrycia niedoborów za rok zeszły, a po wtóre, ponieważ chcę przy pomocy Kłettego przedsięwziąć niektóre reformy oszczędnościowe w „Kraju”, a wiadomość o *blagotworitielnym* funduszu mi przeszkodzi, tak jak mi do pewnego stopnia przeszkadzała do redukcji np. honorariów świadomość moich współpracowników, że Spółka „Kraju” składała się z milionerów. Z tego samego powodu „Kraj” nie ma ogłoszeń kilku większych instytucji finansowych!

Oto jest, najdroższy Panie Profesorze, główna i wielka sprawa, o rozstrzygnięcie której do Pana, się zwracam. Od Pańskiej decyzji zależy dalsze istnienie „Kraju”, który może przynieść jeszcze dużo pożytku sprawie publicznej nawet w życiu konstytucyjnym, zależy też i mój spokój, bez którego ta trudna praca i odpowiedzialność, która leży w tej chwili na mnie, jest bardzo trudną. Składam z ufnością los „Kraju” i mój w ręce Pańskie.

Ze czcią serdeczną

Erazm Piltz

18

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. List E. Piltza do W. Spasowicza z 11/24 II 1905 r.]

Poufne

Najdroższy Panie Profesorze!

Do wczorajszego listu dodaję jeszcze, co następuje:

I. Sądę, że o ile Pan Profesor zasadniczo nie sprzeciwia się swojemu przedstawieniu rzeczy, to może Pan raczy łaskawie przy pomocy Kłettego rozesłać spółnikom kopię: 1) bilansu, 2) sprawozdania, 3) objaśnienia podpisanego przeze mnie i przez Kłettego, 4) mojego urzędowego do Pana Profesora listu. W liście Pana Profesora może być, zdaniem moim, tylko prośba o przesłanie odpowiedzi, jaką każdy ze spółników zapisuje na podstawie pytania i ewentualnie jaką poweźmie decyzję. Jeżeli przy tej sposobności Pan Profesor raczy wyrazić swoją

opinię co do tego, że moja działalność polityczno-publicystyczna pewien użytek przyniosła, to będę bardzo wdzięczny, bo ci, co tej działalności nie znają albo znają mało, mogą zrobić wyrzut, że powinienem był zajmować się tylko „Krajem”.

II. Po otrzymaniu odpowiedzi naradzimy się z Panem Profesorem, co dalej robić, chociaż łatwo przewidzieć, że odpowiedzi wróżą na konieczność rozwiązania Spółki. Postaram się wtedy przyjechać do Warszawy, ale już teraz dla mego spokoju pragnąłbym otrzymać z ust Pańskich obietnicę, że niedobór za r. 1905 i ewent. 1906 będzie z *blagotworitielnogo szcota* pokryty.

III. O tym, żeby Pan Professor miał z własnej kieszeni pokryć przewyżkę niedoboru za rok 1904, tj. zapłacić choćby grosz więcej niż 2 tys. rb., nie może być mowy; nigdy na to się nie zgodzę. Pan Professor jeszcze rok temu zapowiedział, że ze Spółki występuje od 1/1905, więc o przewyżce mowy być nie może. Co innego inni spółnicy. Ci tego zastrzeżenia nie zrobili. Dla nich zapłacić teraz po 3900 rb. to to samo, co gdyby zapłacić za 1904 — 2 tys. i za 1905 po 2 tys. rubli.

Ze czcią serdeczną

Erazm Piltz

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Protokół z 17 IX 1905 r.]

Pragnąc ze względu na zasługi położone przez „Kraj” w ciągu 23 lat istnienia, na jego użyteczność polityczną, narodową i społeczną, na usługi wreszcie, które w przyszłości oddać może, przyczynić się do zabezpieczenia bytu i dalszego rozwoju tego pisma, podpisani uchwalili:

I. Zainicjować zebranie kapitału 100 000 rubli na uregulowanie zobowiązań ciążących na „Kraju” i subwencję polityczną dla tego pisma;

II. Prawa uczestników w stosunku do wydawnictwa określają się w sposób następujący:

a) Uczestnicy mają prawo do kontroli wydatków pisma i do otrzymywania corocznie najpóźniej do 15 lutego każdego roku sprawozdania finansowego za rok ubiegły.

b) P. Piltz obowiązuje się użyć zebranych funduszy wyłącznie na cele paragrafem I-szym określone i żadnych wydatków na potrzeby nie związane z wydawnictwem „Kraju” nie czynić.

c) P. Piltz zobowiązuje się prowadzić pismo w dotychczasowym kierunku pod względem politycznym, a pod względem materialnym na swoją wyłączną odpowiedzialność. Uczestnicy do żadnych dopłat poza

sumą zadeklarowaną nie są zobowiązani i za żadne deficyty nie są odpowiedzialni.

d) Jeżeli p. Piltz, jak zamierza, od 1 stycznia 1906 r. oddział „Życia i Sztuki” pod tytułem „Świat”, sam lub do spółki z innymi, wydawać będzie w Warszawie, nie będzie miał prawa wydatków na to wydawnictwo pokrywać z kasy „Kraju”.

e) Uczestnikom przysługuje prawo, w razie jeżeli p. Piltz któregośkolwiek z powyższych zobowiązań nie spełni, wyboru nowego redaktora pisma, z zastrzeżeniem trzechmiesięcznego wypowiedzenia.

III. Jeżeli fundusz subwencyjny z kapitału 100 tysięcy rubli (patrz p. I) zostanie wyczerpany, p. Piltz ma prawo zabrać kapitał dodatkowy w sumie 20 tysięcy rubli. Jeżeli i ten fundusz zostanie wyczerpany, zebranie uczestników rozpatrzy i rozstrzygnie kwestię o warunkach dalszego istnienia pisma.

IV. W decyzjach, wynikających z powyższych punktów, uczestnicy mają prawo głosu w stosunku prostym do swych udziałów. Każdy udział 3 tysiące rubli daje prawo do jednego głosu.

V. Podpisani wnoszą swoje udziały, w całości lub części (stosownie do poniższych deklaracji) do Banku Warszawskiego Handlowego na rachunek bieżący Włodzimierza Spasowicza. Sumy złożone mogą być podniesione na potrzeby wydawnictwa „Kraju”, jeżeli suma deklaracji dosięgnie 47 tysięcy rubli.

VI. Umowa niniejsza w razie żądania uczestników może być w każdej chwili zamieniona na rejentalną.

20

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Pist E. Piltza do Antoniego Donimirskiego¹⁰ z maja 1905 r.]

Szanowny Panie!

Poczytuję sobie za obowiązek złożyć Sz. Panom szczegółową sprawę z położenia, w jakim znalazł się „Kraj” wobec zmiany warunków politycznych w ogóle i cenzuralnych w szczególności:

Zakładając „Kraj”, miałem dwie drogi do wyboru: albo stworzyć i prowadzić pismo skromne o charakterze lokalnym, a przynajmniej prowincjonalnym, albo też dążyć do zrobienia z „Kraju” ogólnopolskie-

¹⁰ Antoni Donimirski (1846—1912) — publicysta, ekonomista, polityk, działacz społeczny, współpracownik „Kraju”, „Słowa”, „Biblioteki Warszawskiej”, działacz Stronnictwa Polityki Realnej.

go organu, który by narzucił się całemu ogółowi, nawet w innych dzielnicach, poza granicami rosyjskiego państwa. Rozumiałem doskonale trudności takiego zadania. Naprzód trudności materialne: w Petersburgu koszta wydawnictwa są o wiele większe niż w Warszawie; następnie brak sił literackich polskich na miejscu, a jeszcze bardziej brak tej rodzimej atmosfery umysłowej, bez której trudno żyć, trudno oddychać polskiemu literatowi, dziennikarzowi, publicyście, bez której trudno rozwijać się polskiemu organowi prasy. Z wydania pisma na literackim pustkowiu wynika także ważna techniczna trudność, redakcyjna trudność porozumiewania się z głównymi współpracownikami przy tak znacznym oddaleniu; żaden bowiem list, żadna choćby najbardziej szczegółowa instrukcja nie zastąpi żywego, osobistego obcowania. Wiedziałem też, że kierunek, któremu „Kraj” miał służyć, kierunek umiarkowany, trzeźwy, realistyczny w najlepszym i najpraktyczniejszym znaczeniu tego słowa, nie może zapewnić pismu szerokiej popularności i rozpowszechnienia, a tymczasem stworzenie pisma o szerszej skali, obszernego, bogatego w treść, mającego wybitnych i kosztownych współpracowników, potrzebuje takiego rozpowszechnienia jako ekwiwalentu znacznych swoich kosztów.

Mimo tych trudności zdecydowałem się na drugą alternatywę. Z małego, o 18 stronicach tygodnika, złożonego przy tym w $\frac{2}{3}$ z przedruków i przekładów, jakim był „Kraj” przed 20 laty, stał się on dziś pismem, zawierającym około 40—48 str[on] druku, z licznymi ilustracjami, z materiałem literackim prawie wyłącznie oryginalnym; liczy w gronie swoich współpracowników największe i najświetniejsze, dziennikarskie i publicystyczne talenty, rozchodzi się wszędzie tam, gdzie brzmi mowa polska, wywiera znaczny wpływ i liczą się z nim nawet przeciwnicy. „Kraj”, mogę to z dumą powiedzieć, wysunął się na czoło prasy polskiej.

Ale jednocześnie nigdy, nawet w najświetniejszych okresach powołania pisma, nie opuszczała mnie myśl, że „Kraj” w Petersburgu jest organizacją sztuczną, wytworem anormalnych stosunków politycznych i że ta sztuczność kiedyś skończyć się musi. Pismo polskie tego zakresu, tej skali, co „Kraj”, które postawiło sobie za zadanie być centralnym organem prasy polskiej, organem *par excellence* politycznym, i walczyć z panującym systemem rządowym, nie powinno wychodzić na obczyźnie. Jeżeli wychodziło, to tylko dlatego, że nie mogło w danych warunkach centralnych wychodzić w Warszawie. Władza jenerał-gubernatorska była zawsze dotychczas dość silna, aby stłumić w samej Warszawie każde żywsze słowo, zgnieść każde opozycyjne pismo na miejscu, ale ręce jej okazały się za krótkie, ile razy chciała osiągnąć pismo polskie od jego władzy niezależne, istniejące w stolicy państwa.

Hurko trzykrotnie nastawał na istnienie i niezależność „Kraju”, proponując kolejno: odjęcie debitu w Królestwie, następnie przeniesienie cenzury do Warszawy, w końcu, nie wskazawszy nic na tych punktach, poddanie „Kraju” cenzurze wyznaczonego przez siebie urzędnika warszawskiego komitetu cenzury. Formalnie dobił się zatwierdzenia tego ostatniego projektu, ale w wykonaniu, tj. w wyborze cenzora, który miał doprowadzić „Kraj” do diapazonu prasy warszawskiej, zaszła nieprzewidziana przezeń okoliczność, która sparaliżowała wrogię względem „Kraju” zamiary i ocaliła pismo.

Większa swoboda drukowanego słowa w Petersburgu miała dla powodzenia „Kraju” znaczenie pierwszorzędne. Dość przypomnieć, że był czas, kiedy pismom warszawskim nie wolno było zamieszczać wiadomości polityczno-społecznych z Galicji i Poznańskiego i korespondencji z Litwy i Rusi. „Kraj” się spod tego zakazu wyłamał. Każde zwężenie lub rozszerzenie swobody cenzuralnej odbijało się natychmiast na losach pisma. Kiedy w końcu r.z. zaczęły się wiece, rezolucje, strajk i wiec szkolny, kiedy pisma warszawskie z konieczności milczały, a „Kraj” jeden jedyny miał możliwość dawania informacji, liczba egzemplarzy od razu znacznie wzrosła, a następnie kiedy prasa warszawska głos odzyskała, liczba egzemplarzy się zmniejszyła.

„Krajowi” groziło zawsze niebezpieczeństwo zrównania z prasą warszawską albo w ucisku cenzuralnym, lub w swobodzie słowa. Pierwszego rodzaju zrównania na próżno dobijał się Hurko, drugie przyniosły wypadki historyczne.

Naturalnie powodzenie „Kraju” nie zależało wyłącznie od warunków cenzuralnych. Na powodzenie to złożyło się, pochlebiam sobie, i moje redakcyjne uzdolnienie, i współpracownictwo pierwszorzędnych piór publicystycznych i dziennikarskich, ale swoją drogą warunki cenzuralne stanowiły czynnik ważny. Jeżeli, co zdaje się nie ulegać wątpliwości, prasa warszawska posiadać tak pożądaną wolność słowa, zainteresowanie do „Kraju” w znacznym stopniu upadnie, bo „Kraj” będzie skazany na przeżuwanie i omawianie tego, co już podały pisma codzienne. Niewątpliwie i takie pismo może mieć koło swoich czytelników, ale już nie tak szerokie. Tygodnik polityczny na kontynencie europejskim w ogóle się nie przyjął; jeżeli w społeczeństwach, daleko wyżej od nas stojących pod względem politycznym i kulturalnym, taki typ pisma nie znajduje rozpowszechnienia i zwykle nie przekracza cyfry paru tysięcy prenumeratorów, to nic dziwnego, że i u nas przyjąć się dotąd nie może. Jeżeli tygodnik „Kraj” pomimo tego istniał, to oprócz przytoczonych wyżej powodów cenzuralnych stało się to dlatego, że „Kraj”, choć wychodził tygodniowo, jednak pełnił funkcje pisma codziennego, i że miał monopol, bo oprócz niego na całym obszarze Cesarstwa i pro-

wineji zabranych żadne pismo polskie nie wychodziło i wychodzić nie mogło. Dziś ten monopol jest niewątpliwie zagrożony. W Petersburgu złożono już podanie i zebrano fundusz na założenie pisma codziennego nad Newą. Konsorcjum, z którym obecnie traktuję (o czym niżej), w razie rozbicia się układów ze mną, zdecydowane jest również założyć pismo i kupienie „Kraju” traktuje tylko jako ewentualność. W Głównym Zarządzie Prasy leży kilka podań o pisma polskie w Wilnie i wobec tego, że pozwolono na dziennik litewski, nie ulega wątpliwości, że na pismo polskie w Wilnie koncesję dać muszą. W Kijowie złożono już podanie i pieniądze na dziennik polski itd.

Naturalnie, że pomimo powstania organów konkurencyjnych, z którymi wypadnie podzielić się prenumeratą, „Kraj” istnieć może. Pisma tak łatwo nie umierają, zwłaszcza po ćwierćwiekowym prawie istnieniu i z taką wydawniczą reputacją, jak „Kraj”, ale niewątpliwie zeszedłby on do roli trzeciorzędnej od chwili, kiedy byłby tylko jednym z dwóch-trzech pism polskich istniejących w Petersburgu; a w Kraju Zachodnim, gdyby przestał być jedynym, jak dotąd organem polskim, musiałby konkurować z jakimś „Kurierem Wileńskim” czy innymi projektowanymi pismami miejscowymi, które (łatwo to zrozumieć) powitane zostaną na Litwie z radością i mają z góry zapewnione powodzenie.

„Kraj”, powtarzam, swoją drogą, pomimo tych niekorzystnych dla niego koniunktur, istnieć i wychodzić może, ale wpływ jego powoli będzie upadać, a prenumerata topnieć. Być kapłanem dogasającego powoli ogniska, to nie odpowiada mojej ambicji ani mojemu charakterowi.

Dla objaśnienia położenia, w jakim znalazł się „Kraj” wskutek zmiennych politycznych i cenzuralnych warunków, zwrócę jeszcze uwagę na dwa punkty:

1) Dotychczas w Petersburgu my skupialiśmy w swym ręku wszelką akcję w stosunku do rządu, do pracy rosyjskiej, do opinii rosyjskiej. Dziś to się zmieniło. Przybywają deputacje do rządu z innych, wrogich nam kół, inne grupy zbliżają się do politycznych partii rosyjskich. Jesteśmy odsuwani, ignorowani, izolowani. Przeciwno nam prowadzona jest ze strony polskiej kampania dla oddziaływania na prasę i opinię rosyjską, aby ją przekonać o serwilizmie z jednej — i o zupełnej niepopularności naszej partii z drugiej strony. Nie mogę ukrywać, że kampania ta wobec faktu, że w Rosji wzięły górę prądy i żywioły radykalne, jest w znacznym stopniu skuteczna. Pozycja „Kraju” stała się bardzo trudna. Moja osobista jeszcze trudniejsza, zwłaszcza wobec braku jakiegoś polskiego politycznego środowiska w Petersburgu. Dopóki mieszkał w Petersburgu p. Włodzimierz Spasowicz, któremu tyle zawdzięczam, którego stałym poparciem się cieszyłem, którym w akcji politycznej był moim przewodnikiem, doradcą i sprzymierzeńcem, było nieskoń-

czenie łatwiej. Prof. Spasowicz miał znaczenie i wpływ ogromny w społeczeństwie rosyjskim, zwłaszcza w kołach liberalnych i postępowych. W ogóle niepodobna nawet obliczyć straty, jaka wypływa z jego nieobecności w Petersburgu w tej ważnej, przełomowej, historycznej chwili, i korzyści, jaką by w wielu kierunkach jego czynna obecność przyniosła. Wśród Polaków, zajmujących wybitniejsze stanowiska w Petersburgu, nawet wśród najtrzeźwiejszych i prześcigających nas w lojalizmie, zapanowała jakaś trwożna obawa przed tą wielką nieznaną, która się nazywa „opinia publiczna” i która rzekomo jest całkowiec przeciwko nam zwrócona. Niezmiernie trudno jest dziś znaleźć punkt oparcia wśród chwiejnych i nieustannie oscylujących żywiołów polskich w Petersburgu.

2) Przyspieszone tętno życia politycznego sprawia, że tygodnik z trudnością tylko może podążyć za wypadkami. Czy nie jest charakterystycznym, że w chwili kiedy z łatwo zrozumiałych powodów zależałoby mi niezmiernie na politycznym współpracownictwie najwybitniejszych sił krajowych, pp. Spasowicz, Straszewicz i Gredyszyński piszą, zamiast do „Kraju”, do „Słowa”? I czy może być inaczej? Czy to nie jest naturalnym? To dziś, a co będzie wtedy, jeżeli rozpocznie się naprawdę konstytucyjne życie polityczne i telegramy przynosić będą codziennie sprawozdania z obrad ziemskiego soboru? Kto będzie czekał z pisaniem i czytaniem artykułów na tygodnik o tysiąc wiorst oddalony? Ale przypuszczam, że polityczne względy nakazywałyby wytrwać przy „Kraju”, pomimo że jego prenumerata i wpływ by topniały, to przecież pozostaje do rozstrzygnięcia kwestia materialna. Wobec Sz. Pannów i tę stronę mogę z całą szczerością i otwartością poruszyć.

„Kraj” jest tak kosztownie zorganizowany i prowadzony (temu zawdzięcza swoje powodzenie), że gdyby skutkiem przyczyn powyżej wyłuszczonych liczba prenumeratorów jego spadła o 20% i mniej więcej w tym samym stosunku zmniejszyły się ogłoszenia, mógłbym już na nowy rok znaleźć się wobec perspektywy 20—25-tysięcznego deficytu, na pokrycie którego nie mam odpowiednich środków. Każdy przy tym, kto zna technikę wydawniczo-dziennikarską, zrozumie, że procesu upadku pism drogą oszczędności powstrzymać nie można, a przynajmniej że te oszczędności nie stałyby w żadnej proporcji do wysokości strat.

Ze wszystkich powyższych powodów przyszedłem do przekonania, że:

1) „Kraju” w jego dzisiejszej postaci i jako organu określonego kierunku politycznego pod moją redakcją utrzymać w Petersburgu niepodobna.

2) Ofiarność na cele publicystyczne, jaką by nasze stronnictwo okazać chciało, należy zwrócić w kierunku stworzenia wielkiego dziennika

politycznego (np. na gruncie „Słowa”), bo bez wielkiej instytucji lub wielkiego pisma, wpływowego i szeroko rozpowszechnionego, żadne stronnictwo, zwłaszcza będące w mniejszości, ostać się nie może.

3) Ów dziennik powinien być tak świetnie redagowany, żeby narzucił się czytającemu ogółowi polskiemu, tak jak w swoim czasie narzucił się „Kraj”, na którego namiętnie napadano, ale który czytano i prenumerowano.

4) Aby z góry przeciąć wszelkie możliwe przypuszczenia, oświadczam, że nie mam najmniejszego zamiaru zostać faktycznym redaktorem tego dziennika; byłbym zupełnie zadowolony, jeżeli mógłbym się przydać przy organizacji pisma lub w przyszłości jego konsultantem. Ale i to bynajmniej nie jest koniecznym.

5) Nie tylko nie jestem w tej chwili pesymistą, ale jestem najmocniej przekonany, że skoro już dzisiaj zwyciężają nasze idee i nasze metody działania, to jeżeli tylko potrafimy zachować spokój i równowagę, doczekamy się uznania i wpływu wśród własnego społeczeństwa. Należy się nam atoli jeszcze bardziej niż dotąd skupić i organizować i nasze stanowisko jak najbardziej wyjaśnić. W tym przedmiocie pozwolę sobie w tych dniach przedstawić pewne wnioski do uznania Sz. Panów.

Od kilku tygodni prowadzę układy z grupą w $\frac{3}{4}$ z ziemian Kraju Zachodniego, którą reprezentuje Al[eksander] Lednicki, o nabycie „Kraju”. Zasadniczą podstawę układów stanowi projekt zrobienia z „Kraju” organu międzypartyjnego pod względem programowym i organu Kraju Zachodniego pod względem terytorialnym. Warunek ponadpartyjności postawiłem jako *conditio sine qua non*. Jeżeli nie zostanie ostatecznie przyjęty — układy zerwę. Naturalnie, że odstąpiłbym od całego projektu, jeżeliby znalazła się jaka inna lepsza kombinacja.

Prosząc o uważanie listu mojego za zupełnie poufny, łączę zapewnienie szacunku

E. Piltz

[Biblioteka Narodowa. Zbiór E. Piltza. List E. Piltza do Eustachego Dobieckiego¹¹ z września 1905 r.]

Szanowny Panie Radco!

W ostatnich czasach zaczęły się uwydatniać w naszym kole dość

¹¹ Eustachy Dobiecki (1855—1919) — polityk, działacz społeczny w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim.

znaczne różnice w poglądach na sprawy polityczne i społeczne. Różnice te w pewnym stopniu istniały i dawniej, ale, ponieważ życia politycznego (we właściwym znaczeniu tego słowa) nie było, więc miały one charakter raczej akademicki i na spoistości naszego koła się nie odbijały. Dziś co innego. Stoimy na progu życia parlamentarnego. Zmieniają się drogi i środki naszego działania. Chcąc mieć wpływ i coś robić, musimy stanąć i wobec własnego, i wobec rosyjskiego społeczeństwa jasno i wyraźnie; ludzie muszą wiedzieć, czego chcemy, do czego dążymy, choćby dlatego, aby raz na zawsze przeciąć najniegodziwsze podejrzenia i insynuacje.

Zanim jednakże z taką publiczną deklaracją wystąpimy, musimy porachować się między sobą, zróżniczkować nasze poglądy polityczne i społeczne i wszystko rozważywszy, zdecydować: czy? W jakim stopniu? Do jakiego punktu? We wszystkich czy też w niektórych sprawach? Wreszcie, pod jakim hasłem czy sztandarem mamy iść razem?

Że nie stanowimy zwartego, jednolitego ciała, to może pośrednio pokazać fakt, może drobny, ale charakterystyczny: Przed paru miesiącami była w naszym kole dyskusja: jak się nazwać? I nie przyszło do porozumienia. Jedni chcieli nazwy ugodowców, inni umiarkowanych, jeszcze inni realistów, a jeszcze inni konserwatystów. Okazało się, że sami nie wiemy, jak się nazywamy i jak się nazywać chcemy.

A przecież przez cały szereg lat szliśmy razem ręką w rękę, ramieniem przy ramieniu, staliśmy przy jednym warsztacie roboty politycznej.

Co nas łączyło?

Łączyły nas wspólne pojęcia polityczne, które bym streścił tak: nie wierzymy w spiski i rewolucje, wierzymy w przyszłość na drodze legalnej, wytrwałej, żadnymi przeciwnościami nie zrażającej się pracy. Wierzymy, że do uregulowania kwestii polsko-rosyjskiej przyjść musi, a tę naszą wiarę opieraliśmy z jednej strony na niespożytości naszego ducha narodowego i siły w stuletnich zapasach nie złamanej, a z drugiej — na głębokim przeświadczeniu, że Rosja nie posiada tej mocy kulturalnej, która by nas wynarodowić czy wywłaszczyć zdołała. Wierzyliśmy, że z tych czy innych powodów, wskutek wrzenia wewnętrznego lub klęski zewnętrznej, musi nastąpić przełom w pojęciach rosyjskich na kwestię polską i że prędzej czy później i lepsze zrozumienie interesu państwowego i poczucie sprawiedliwości niewygasłe, ale stłumione w narodzie rosyjskim, doprowadzi do ugody polsko-rosyjskiej. W oczekiwaniu tego dziejowego momentu sądziliśmy, że pracy politycznej ani na chwilę przerywać nie wolno, choćby na najtrudniejszych i najstraszniejszych warunkach, że żadnej zdobyczy, choćby najdrobniejszej, lekceważyć nie wolno i kuć stale, choć między usiłowaniami naszymi i jej rezultatami nie było żadnej proporcji, *sperare contra*

spem, odwracać, a choćby tylko osłabić spadające na naszą narodowość ciosy.

Z tych politycznych zasad wypływa cała nasza polityczna działalność w ostatnim szarym, smutnym, często beznadziejnym okresie naszych dziejów. Działalność tę rozwijaliśmy w trzech kierunkach: 1) w akcji obronczej naszych praw i spraw wobec korony, rządu centralnego i władz administracyjnych w „Kraju”; 2) w oddziaływaniu na społeczeństwo rosyjskie przez inicjatywę lub udział w aktach mających na celu zbliżenie dwóch narodów (jubileusz Puszkina, zjazdy słow., składki na głodnych, przez wydawanie książek i broszur w języku rosyjskim, przez stosunki z redakcjami, współpracownikami i korespondentami pism ros.); 3) przez oddziaływanie na społeczeństwo polskie w kierunku szerzenia zasad, które są jedyne zbawienne dla narodu naszego i zwalczania prądów i robót, które uważaliśmy za hamulce lub zagładę lepszej przyszłości. To trzecie zadanie wykonywaliśmy w pismach („Kraj”, „Słowo”, „Kurier Polski”), w broszurach i książkach przez nas wydawanych.

W metodzie naszego politycznego działania trzymaliśmy się i trzymać się będziemy zasady: nie spuszczać z oka ani na chwilę naszych zadań narodowych, regulować w każdym momencie dziejowym możliwość ich urzeczywistnienia. Politykę naszą pojmowaliśmy jako umiejętność zdobywania maksimum rzeczy możliwych. Żądań poza to maksimum w danej chwili nie stawialiśmy, rozumiejąc, że przeciągnięcie struny żądań zaszkodzić może sprawie, dać broń w rękę niezliczonej i czujnej kohorcie polakożerczej w rządzie i prasie rosyjskiej, w społeczeństwie polskim zaś wzbudzić nieziszczalne nadzieje i następstwa, wywołać gorycz i rozdrażnienie.

Jako przykład takiego pojmowania polityki praktycznej powołam się na różne fazy, przez jakie przechodziło nasze stanowisko w kwestii szkoły polskiej:

1) W roku 1880, a więc 24 lata temu, zabierając się do wydawnictwa „Kraju”, zamieściłem w potężnym wówczas „Głosie”¹², po porozumieniu się z prof. Spasowiczem i r.t. Despot-Zenowiczem, szereg artykułów pt. *Obrusienije* lub *Objedinienije*, w których, wykazawszy cały obłęd rusyfikacji, przedstawiłem umotywowany program, a jednym z punktów tego programu było: szkoła polska w Królestwie od najniższej do najwyższej. Były to czasy Loris-Melikowa i taki program zdawał się nam możliwy do urzeczywistnienia. Ale przyszedł rok 1881, zabójstwo Ale-

¹² Powyższe artykuły E. Piltza ukazały się w piśmie „Głos”, z 25 II 1881 r. (nr 56), 26 II (nr 57), 27 II (nr 58).

ksandra II, upadek Loris-Melikowa i całego kierunku liberalnego. Odbitka moich artykułów w formie broszury została zabroniona. O przedrukowaniu ich w „Kraju” nie było już mowy, nie miałoby ono zresztą celu.

2) Po zmianie panowania zdawało się znowu, że nastąpi gruntowna zmiana w polityce rosyjskiej względem Polaków. W r. 1896 rozpoczęliśmy znowu akcję o szkołę polską w Królestwie. „Kraj” zamieścił szereg artykułów w tym duchu (pióra L. Straszewicza). Wydawaliśmy parę broszur rosyjskich i w paru tysiącach egzemplarzy rozesłaliśmy je wybitnym urzędnikom rosyjskim, wybitnym działaczom społecznym, literatom i redaktorom. 3) Kiedy wszelkie nadzieje na polską szkołę przysły (okazało się, że nawet wychwalany przez całą prasę polską bez wyjątku hr. Szuwałow w sprawozdaniu o stanie Królestwa za rok 1895 projektował usunięcie ostatnich szczątków języka polskiego w szkole), rozwinęliśmy energiczne starania, aby przynajmniej wykład języka polskiego i literatury polskiej odbywał się po polsku i w ogóle się odbywał, bo co dotąd było — było parodią. Nie wszystkie nasze usiłowania zostały uwieńczone powodzeniem, ale w każdym razie wprowadzono wykład języka polskiego i literatury polskiej po polsku w 4 wyższych klasach (od roku 1899), pozwolono na podręczniki polskie itd. Następnie z naszej inicjatywy i przy naszym czynnym współudziale przeprowadzoną została akcja do tronu w sprawie wykładów religii po polsku w powiatach zamieszkałych przez unitów. W sprawie tej złamany został opór Czertkowa i Szwarca i wbrew jego opinii wydany został ukaz cesarski, znoszący wykład po rosyjsku, a wprowadzający po polsku. Wreszcie w r.z. wysłaliśmy deputację do kuratora okręgu i ministra oświaty w sprawie prześladowania pensji żeńskich itd.

We wszystkich tych usiłowaniach, mających na celu polepszenie warunków wychowania narodowego, staliśmy zupełnie osamotnieni. My tylko jedni, tzn. ugodowcy, przez lat 25 walczyliśmy czynnie o szkołę polską i o prawa języka polskiego w szkole. Przez te lat 25 żadne inne stronnictwo, żadna inna grupa obywatelska, żadna inna organizacja nie wystąpiła wobec rządu czy społeczeństwa w sprawie szkolnej. Stwierdzam ten fakt jako charakterystyczny.

Oprócz obrony naszych praw i spraw na tej drodze, którą powyżej scharakteryzowałem i której przykład stanowi historia naszych usiłowań w sprawie szkolnej, przypomnieć należy, że równoległe z tą obroną prowadzona była akcja kilku ludzi, zajmujących stanowiska półurzędowe, dworskie, należących do arystokracji i wyższego towarzystwa polskiego. Ludzie ci starali się wyzyskać swe stosunki towarzyskie i osobiste do cesarza, do dworu, do arystokracji rosyjskiej, do rządu centralnego, do Zamku. Przyjdzie czas na odsłonięcie tej strony działalności ugodowej

i okaże się, ile ważnych zmian osobistych (po roku 1894) i krajowych mamy tej akcji do zawdzięczenia. Dziś pisać o tym byłoby za wcześnie.

Taka była nasza działalność, taką była metoda, takie drogi i środki, taki program... I nie mogły być innymi.

W tym smutnym, ciężkim, okropnym okresie naszych dziejów powstańczych nie mogło być innych zadań. W tej *camera obscura*, w której się znaleźliśmy, nie mogło być innej pracy.

Najlepszy dowód, że nikt oprócz nas, na żadnej innej drodze, nie próbował pozytywnej pracy i obrony politycznej wobec rządu, państwa i społeczeństwa rosyjskiego. Budowano tylko poza granicami kraju wszechpolskie zamki na lodzie i te przy pierwszym zetknięciu z rzeczywistością prysły. Ostała się tylko robota wewnętrzna, oświata ludowa, zaczęta nie przez wszechpolaków, ale zrećnie i energicznie przez nich podjęta i prowadzona, stała się dlatego, że, mimo pewnych zastrzeżeń, w grucie rzeczy całe społeczeństwo, pozbawione polskiej szkoły ludowej, bez różnicy stronnictw okazywało jej czynnie czy biernie współczucie.

Ale przyszedł wielki wicher historii, wstrząsnął posadami państwa i w swym niszczącym pochodzie podważył system, który względem narodu naszego stosowano.

Rozpoczęta lekkomyślnie wojna, zaznaczyła się szeregiem sromotnych klęsk i zakończyła utratą floty i panowania na Dalekim Wschodzie. Poderwane zostało silnie międzynarodowe stanowisko Rosji, wewnątrz okazało się zupełne bankructwo Polizeistaatu i opartej na nim biurokracji. Wzięty we dwa ognie: pogromów wojennych i ruchu liberalnego wewnątrz, system dotychczasowy zaczął ustępować z najważniejszych swoich pozycji. Ukaz [z] 14 (25) grudnia r.z., zapowiadający stworzenie stosunków praworządnych, był parafrazą uchwał ziemskich, zapadłych na zjeździe w Petersburgu w listopadzie t.r. Manifest [z] 6 (12) sierpnia, zwołujący Dumę państwową, był kapitulacją przed szturmującymi do wałów autokracji żywiołami liberalnymi i radykalnymi. Nie bawiąc się w zwodnicze horoskopy, można już dziś utrzymywać, że dalszy postęp w życiu państwowym Rosji iść będzie po linii falistej czy prostej w kierunku konstytucyjnego ustroju i żadne paroksyzmy rewolucji z góry czy z dołu na tej pochyłości go nie zatrzymają. Po raz drugi wybite zostało okno na Europę, tylko już nie jak było za Piotra, dla pociągnięcia wschodniego ustroju pokostem zachodnim i do skopiowania urządzeń administracyjno-policyjnych z wzorów europejskich, ale dla przetworzenia się państwa w duchu nowożytnym. Z tym procesem przetwórczym liczyć się musimy i do niego stosować nasze postępowanie. Jeżeli nawet przypuścimy rzeczy nieprawdopodobne, że proces ten się zatrzyma, że poza dzisiejszą organizację przedstawicielstwa narodowego z jej cha-

rakterem doradczym reformy nie pójdą, że zalepiona zostanie nawet ta szpara w manifeście z d. 16 (29) sierpnia, przez którą mogło się wcisnąć światło konstytucyjnych urządzeń, to i w takim razie liczyć się musimy z faktem, że stoimy już dziś wobec nowej Rosji, wobec nowego układu stosunków i czynników państwowych, i nowych zasad państwowego i społecznego życia. Rząd i korona przestały być jedynym czynnikiem prawodawczym i państwowym, przybył drugi, a raczej, ściślej mówiąc — trzeci czynnik: społeczeństwo w osobie swych zorganizowanych stronnictw politycznych, które zaczęły ciężać potężnie na życiu państwowym i wpływać na bieg wypadków, od 6/19 sierpnia jako zorganizowane przedstawicielstwo narodowe. Z tą nową Rosją musimy się liczyć i stosunek do niej jasno i kategorycznie określić. Ale i w naszym społeczeństwie zaszły ważne i głębokie zmiany pod wpływem fatalnego dla Rosji przebiegu wojny, wrzenia wewnętrznego i upadku siły rządu i biurokracji. Zagrało z więzów rozpiętane, długo drażnione uczucie, podniosła się temperatura, zaczęto mierzyć siły na zamiary, rozpoczęła się licytacja uczuć, żądań, obietnic. Na tym gruncie gorączkowym zaczęły się tworzyć nowe i przetwarzać stare partie polityczne. Partie te zorganizowały się, ogłosiły publicznie swoje programy, rozwinęły akcje wobec rządu (deputacje, memoriały, protesty), weszły w stosunek bezpośredni i żywy z partiami i organizacjami politycznymi rosyjskimi, z przedstawicielami narodu rosyjskiego i prasą.

To wszystko wytworzyło zupełnie nową sytuację polityczną. Do niej musimy zastosować nasze działanie, nasz program i metodę postępowania. Do niej, tj. do sytuacji, którą wytworzyły zdarzenia dziejowego znaczenia. Jeżeli stojąc przed sfinksem historii, nie rozwiążemy zagadki naszego bytu (tj. bytu stronnictwa), zostaniemy pożarci przez wypadki. — —

E. Piltz

22

[Biblioteka Narodowa. Zbiór Piltza. Protokół z zebrania odbytego 5 III 1906 r.]

Dnia 5 marca 1906 r. w Warszawie w pomieszczeniu Włodzimierza Spasowicza (Ujazdowska 6) zebrali się uczestnicy wydawnictwa „Kraj”: Józef hrabia Potocki, Leopold baron Kronenberg¹³, Włodzimierz Spaso-

¹³ Leopold Kronenberg (1849—1919) — finansista i przemysłowiec w Królestwie Polskim.

wicz oraz uproszony przez nich na prawach głosującego członka prof. Ignacy Baranowski¹⁴.

Obecny na tym zebraniu redaktor i wydawca „Kraju” Erazm Piltz zdał sprawę ze stanu interesów „Kraju” na dzień 1 stycznia 1906 r. Z tego sprawozdania wynika, że pomimo wielkich strat, które pismo poniosło skutkiem rewolucji, bezrobocia kolejowego i pocztowego, oraz upadku ekonomicznego, które się odbiły szczególnie na dochodzie z ogłoszeń, stan interesów wydawnictwa, dzięki pozyskanej subwencji politycznej w sumie 37 tysięcy rubli, o tyle się poprawił, że po pokryciu z tego funduszu niedoboru za rok 1905 i zaległych należności bilans pisma, przy określeniu jego wartości na 25 000 rubli, przedstawia zupełne zrównanie aktywów z pasywami.

Co się tyczy przyszłości pisma, okazało się, że dokonana reforma, polegająca na odłączeniu od części polityczno-społecznej działu „Życia i Sztuki” oraz z obniżeniem wskutek tego wysokości prenumeraty, okazała się korzystną, albowiem oszczędności na papierze, druku, ilustracjach, honorariach i opłacie pocztowej znacznie przewyższają straty w dochodzie z prenumeraty, wynikające z obniżenia jej z 12 rb. na 8 i że zmniejszenia się ogłoszeń skutkiem skasowania okładki. Podług ułożonego na rok bieżący budżetu kosztą wydawnictwa „Kraj” w nowych warunkach pokrywają się przy 5000 egzemplarzy (uprzednio przy 8000). W obecnej chwili drukuje się 4600 egzemplarzy „Kraju”. Deficyt na rok bieżący nie przeniesie zapewne 3 albo 4 tysięcy rubli, a może i zupełnie ustanie przy nieco pomyślniejszych warunkach ogólnych.

Pan Piltz oświadczył na posiedzeniu uczestników „Kraju”, że z wielkim żalem zmuszony jest opuścić stanowisko redaktora „Kraju”. Decyzja ta była przezeń powzięta jeszcze w roku zeszłym, 1905. Przekonał się, że nowo wytworzone stosunki polityczne wymagają nowych ludzi. Trzymał się na stanowisku, dopóki warunki wydawnictwa były krytyczne i niepokojące; dziś zaś polepszyły się o tyle, że może urzeczywistnić swój projekt opuszczenia Petersburga i powrotu do kraju bez szkody i ryzyka dla pisma.

Pan Piltz oświadczył, że pragnął oddać wydawnictwo „Kraju” w ręce Spółki, złożonej z pp.: Bogdana Kutylowskiego, Józefa Szyszły, Ludomira Grendyszyńskiego i Henryka Klettego. Kutylowski byłby redaktorem, Szyszło — jego pomocnikiem i zastępcą. Grendyszyński reprezentantem „Kraju” w Warszawie, a Klette wydawcą. Wzwyż pomienione osoby pracowały w „Kraju” od lat wielu. Osobistości ich stanowią rękojmię, że zasadniczo stanowisko polityczne „Kraju” zostanie też same

¹⁴ Ignacy Baranowski (1833—1922) — znany lekarz warszawski, działacz ugodywy, od 1871 r. prof. Uniw. Warszawskiego.

i nie ulegnie zmianie. Projekt ten wszakże upadł i powstał nowy, oparty na przekazaniu materialnej strony wydawnictwa wyłącznie na p. Henryka Klettego, który wziął na siebie uregulowanie należności drukarni i papieru i przyjął za prowadzenie wydawnictwa finansową odpowiedzialność i na stworzeniu komitetu redakcyjnego z pp.: Kutylowskiego, Szyszły i Grendyszyńskiego, przy powyżej określonym podziale ról. Układ ten został przez p. Piltza zawarty jako przedwstępny i warunkowy, uwarunkowany zgodzeniem się dotychczasowych uczestników wydawnictwa.

Obecni na posiedzeniu postanowili:

I. Uznając zasługi p. Erazma Piltza przy prowadzeniu w ciągu prawie ćwierci wieku czasopisma „Kraj”, które niezaprzeczenie było i pożyteczne dla społeczeństwa polskiego, i bardzo wpływowe, nie mogą nie uwzględnić jednakże słuszności pobudek, które skłaniają p. Piltza do ustąpienia obecnie z redakcji.

II. Zatwierdzając układ przedwstępny, zawarty przez p. Piltza z pp.: Kutylowskim, Szyszłą, Grendyszyńskim i Klettem, zrzekają się wszelkich praw do wydawnictwa z tytułu złożonej w r.z. subwencji.